Nr 124. Kraków, Sobota 1 Czerwca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków wobec Śląska.

Kraków, 31 maja.

Jak też to miło na sercu się robi, — mówi mi jeden z naszych gości górno-śląskich — że tutaj wszyscy „państwo“ tak po polsku pięknie mówią. Idzie człowiek ulicą i słyszy wszędzie, jak wszyscy mówią po polsku...

To spostrzeżenie, niby czysto zewnętrznej natury, nie jest pozbawione głębszego podkładu. Wskazuje ono odrazu, gdzie odczuwa ludność polska na Śląsku pruskim lukę w szeregach narodowych, i co, naturalnie oprócz wielu innych czynników, jest dla Ślązaków magnesem, przyciągającym ich do Krakowa. Oto ten poczciwy lud rolniczy, robotniczy i małomieszczański na Górnym Śląsku, co po sześciuset latach z potopu germańskiego wychodzi polskim, odczuwa u siebie brak inteligencyi narodowej. Szlachta już w epoce Piastowskiej była zgermanizowana i zupełnie przepadła dla sprawy polskiej; dzisiaj jest ona czysto-niemiecką, dostarcza nawet rozsadników dla hakatyzmu. Synowie włościan śląskich pobierają wprawdzie wyższe wykształcenie w uniwersytetach, seminaryach nauczycielskich i duchownych, lecz gdy już szkoła ludowa wszczepia w nich jad germanizacyi, szkoła średnia rozprowadza go po organizmie, a uniwersytet w burszenszaftach jeszcze go potęguje: wychodzi syn polski z tej młocarni niemieckiej tak dokumentnie przerobiony, że rodzony ojciec go nie poznaje. Ta zgermanizowana inteligencya śląska szuka karyery w urzędach i w przedsiębiorstwach niemieckich, nie licząc się z aspiracyami narodowo-polskiemi; nieliczne dopiero, wyjątkowe osobniki, przyznające się jawnie do narodowości polskiej, osiadają w kraju na stanowiskach adwokatów, lekarzy, dziennikarzy i t. p., i są pionierami polskiej myśli i polskiej kultury. Ale tych wyjątków jest wogóle na Śląsku nie wiele, a już względnie do naszych naglących potrzeb narodowych, wprost zastraszająco mało.

Więc czy się polski Ślązak zetknie z urzędnikiem, czy z księdzem, czy z adwokatem, czy z nauczycielem, zewsząd zagadują do niego po niemiecku; kończy się na tem, że człowiek ten „na niewidziane“ wierzyć chyba musi swojemu pismu ludowemu i jego redaktorowi, iż są przecież takie kraje, gdzie i ksiądz, i adwokat i urzędnik i nauczyciel i wogóle „pan“ każdy mówi po polsku.

A już najgorzej z kobietami polskiemi na Górnym Śląsku. Nieco majętniejszy rolnik lub małomieszczanin, chciałby przecież swojej córce dać jakieś lepsze wykształcenie. A gdzież go ma szukać dla swojego dziecka? — Albo w szkole rządowej, albo w pensyonacie; tu i tam uczą jedynie po niemiecku, wszczepiają w przyszłe matki rodzin ducha i obyczaje niemieckie. Skutkiem tego Ślązaczka-Polka ze sfer inteligencyi zapomina mówić po polsku i jeżeli mąż nie oddziała na nią w kierunku narodowym, to i cała rodzina przybierze charakter niemiecki. Kobiety sfer średnich, pragnące nadać sobie pewien ton wyższy, naśladują „inteligencyę“ kobiet i mówią po niemiecku, uważając język polski za coś poniżającego, za gwarę sfer upośledzonych. Więc znowu kończy się na tem, co i w rodzie męskim: niższa klasa ludności przechowuje język ojczysty, wyższa go zaprzepaszcza. Naturalnie i świat kobiecy nie jest, dzięki Bogu, bez zaszczytnych na Śląsku pod tym względem wyjątków. Patryotyczne Ślązaczki poznały nawet niebezpieczeństwo i w jednem z większych miast polskich zawiązały stowarzyszenie Polek, mające na celu podtrzymywanie ducha polskiego w sferach niewieścich, — lecz rząd wdał się w tę sprawę i wytoczył inicyatorkom stowarzyszenia śledztwo karne, będące obecnie jeszcze w toku.

Kraków, jedyne większe, czysto polskie miasto, o wybitnie historycznym charakterze, do którego Polacy ze Śląska Górnego od wieków ciągną, niby do Rzymu polskiego, mógłby wielkie sprawie narodowej na Śląsku oddać przysługi, gdyby nieco gorliwiej tylko, niż dotąd, zaopiekował się tłumami pielgrzymów śląskich. Wystarczyłoby utworzyć stały jakiś komitet obywatelski, któryby ułatwiał Ślązakom pobyt w naszem mieście, dał im inteligentnych przewodników, dla oprowadzenia ich po kościołach, muzeach i miejscach pamiątkowych, wreszcie wyznaczył im jakieś punkta zborne, gdzieby zetknąć się mogli swobodnie ze sferami mieszczaństwa krakowskiego. Niechżeby przecież ten biedny, znękany Ślązak przekonał się naocznie, że są takie całe masy ludzi inteligentnych, mówiących i czujących po polsku, nie wstydzących się tego i zbliżających się do każdego Polaka, czy on jest chłopem, czy rzemieślnikiem, czy robotnikiem. Niechby Ślązaczki znalazły się tutaj w towarzystwie kobiet polskich i przekonały się, że jest także wiele kobiet inteligentnych i dobrze wychowanych, które mimo tego mówią czysto po polsku i czują się Polkami. Nie spadłaby przecież nikomu korona dygnitarska z głowy a z herbowej korony ani jedna pałka, gdyby pokazał się przy takiej, jak n. p. ostatnia, sposobności wśród tej biednej naszej braci śląskiej i kilka słów do niej przemówił. Przekonałby się wtedy i wyniósłby ze sobą Ślązak to przeświadczenie z Krakowa, że jest tam burmistrz Polak, a i magnat polski także się znajdzie. Jednem słowem należałoby pokazać tym rodakom naszym, że Polska, to nietylko naród maluczkich, lecz że ma on także przedstawicieli tej inteligencyi, w świecie męskim i kobiecym, którą na Śląsku prawie wyłącznie reprezentują Niemcy.

Tymczasem jakże Kraków spełnia tę misyę? Zapowiedziano naprzód i rozgłoszono po dziennikach, że zjeżdża do miasta 1500 Ślązaków. Rada miasta przeznaczyła nawet na pomieszczenie gości 1300 koron; zawiązał się w mieście komitet z kilkunastu osób, mężczyzn i kobiet, tychsamych, co zawsze tego rodzaju spraw się podejmują, — lecz ze sfer szerszych nikt się do nich nie przyłączył, nikt im poparcia nie użyczył. Rada miasta rzuciła 1300 koron, ale ani jeden z radców miejskich, nie mówiąc już o prezydencie, lub wiceprezydencie, nie przybył ani na powitanie gości, ani nie znalazł się na żadnem z dwóch zebrań towarzyskich, na których godziło się przecież kilka słów bogdaj do gości przemówić. Poczciwy szewc Pawliczek z Bytomia poczuł się do obowiązku wzniesienia okrzyku na cześć miasta Krakowa i jego prezydenta w zgromadzeniu, w którem ani jednego radcy miejskiego nie było. A ci „panowie szlachta“, co zebrali się niedawno przedtem w tak poważnym komplecie, aby pobrzękiwać szablami na pokojach kardynalskich i połyskiwać kitami u kołpaków, ulotnili się gdzieś, jak kamfora, gdy mieli tak wyborną i łatwą sposobność pokazania ludowi śląskiemu, że jeszcze nie wszędzie szlachta polska zniemczyła się tak, jak na Śląsku. Ci panowie, co nie uważają sobie za ujmę tańczyć na balach robotników i stróżów „katolickich“, gdy idzie o agitacyę koteryjną, mogliby sobie gdzieś, raz na kilka lat, na ten pozwolić zbytek, żeby i dla sprawy narodowej także odrobinę „zaagitowali“... Jeżeli tego zrobić nie zechcą, obejdziemy się bez nich, jak obchodziliśmy się dotąd; tem gorzej dla nich, że nigdy niczego nauczyć się nie chcą.

I jeszcze jedna kwestya. Istnieją w mieście naszem stowarzyszenia „miłośników Krakowa“, różni konserwatorzy zabytków i t. d. Niechżeby ci panowie nie ograniczali swej działalności tylko do wydawania dzieł monumentalnych, zupełnie dla ludu niedostępnych, lecz wyzyskali swoją znajomość starego Krakowa wobec tych pielgrzymów śląskich, co do Krakowa przybywają; niechby przecież zastąpili temu ludowi książkę martwą i rzucili mu słowo polskie, żywe, obrazowe, płomienne...

Nie wystarczy dać temu ludowi noclegi, zagrać mu kilka pieśni patryotycznych; trzeba koniecznie, aby obok jego szeregów stanęły nie mniej liczne szeregi nasze, ze wszystkich sfer społecznych złożone, aby ten lud śląski widział i poczuł, że on w swojej walce nie jest maluczkim i odosobnionym, ale że o nim naprawdę myślą wszyscy rodacy z innych dzielnic i że ich za braci uważają.

Tego, tak prostego, w oczy rzucającego się, a przy odrobinie dobrej woli do spełnienia łatwego zadania, ogół ludności krakowskiej nie pojął wobec ostatniej wycieczki ze Śląska, goszczącej u nas podczas Zielonych Świąt. Komitet obywatelski robił wszystko, co w tych warunkach mógł zrobić, ale zbyt wyraźnych luk, przez usunięcie się lekkomyślne szerszych sfer naszego mieszczaństwa, wypełnić kilku ludzi nie było w stanie. Więc trzeba na przyszłość błąd ten naprawić i dla sprawy narodowej powetować.

Parlament i delegacye.

Po niedawnych orgiach obstrukcyjnych wiedeńska Izba posłów wpadła w drugą ostateczność: przeszła pod znak niemal abdykacyi ze swobody słowa, z pierwszorzędnych praw krytyki wobec rządu. Wczorajsze oba posiedzenia, dzienne i wieczorne, poświęcone prawie wyłącznie kwestyi wodnych dróg, były wprost przykładem apatycznego, niedbałego traktowania tej sprawy. A nadto posiedzenia te przeplecione były konferencyą prezesów klubów z prezydentem Izby celem ułożenia planu dla dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

I zgodzono się na rzecz bardzo... oryginalną, podobno jednogłośnie, choć bez udziału Wszechniemców, a prawdopodobnie i socyalistów. Oto postanowiono, że z każdego stronnictwa ma wystąpić tylko jeden mowca, że każdy z nich ma przemawiać tylko pół godziny (!!). A resztę ułożono za pomocą.., ciągnienia węzełków czy losowania.

Tak więc dyskusya budżetowa, która we wszystkich parlamentach wedle zwyczaju daje sposobność do rozwinięcia najszerszych poglądów politycznych, ekonomicznych i społecznych, w której wolno o wszystkiem mówić, która zatem jest kulminacyjnym punktem i jakby uroczystością parlamentarną, zejdzie do rzędu komedyj, jaką równie dobrze mógłby odgrywać szereg fonografów, ustawionych na pulpitach, a nakręconych: każdy na pół godziny.

Naturalnie odpowiednio do tego apatycznego usposobienia leniwie szły obrady na wieczornem posiedzeniu. Posłowie, przemawiający nad sprawą kanałów spławnych, zadowalali się przeważnie ogólnikami, lub rzeczami znanemi z innych przemów. I tak: Młodoczech Kaftan mówił o kanałach ze stanowiska inżynierskiego, konserwatysta Mettal, jako reprezentant wielkiej własności, piorunował na kanały, a specyalnie na galicyjskie, niemiecki postępowiec dr Menger dorzucił kilka wyjaśnień ekonomicznych, mówił jeszcze dr Licht, niemiecki postępowiec, i Wszechniemiec Kasper. Ostatecznie na wczorajszem posiedzeniu przyjęto pierwsze cztery paragrafy przedłożenia, wraz z ustępem o kanałach galicyjskich, a zamknięto dyskusyę nad paragrafami 5 i 6, wybierając generalnymi mowcami pp. Polesniego, Włocha, i ks. Stojana, czeskiego klerykała.

Ze wszystkich wczorajszych wieczornych przemów, najbardziej zajmującą dla nas była przemowa Młodoczecha dra Kaizla, dlatego, że znaczna część jej odnosiła się do Galicyi. — Mowca dowodził, jak to Galicya zakwitnie po tem, co jej daje przedłożenie, mianowicie przez użyźnienie zapomocą rzek górskich i zapomocą taniego węgla, sprowadzanego kanałami i że jestto wszystko urzeczywistnieniem myśli ś. p. Szczepanowskiego, który żądał forsowania inwestycyj. Cała jednak ta apologia korzyści galicyjskich była dość niezgrabnym manewrem celem zatkania ust Galicyi, aby nie przyszła jej ochota skarżyć się, że mniejsze od niej Czechy cztery razy tyle dostaną.

Równocześnie obradowała komisya budżetowa delegacyi austryackiej, a obradowała nad budżetem Bośnii i Hercegowiny.

Losy obecne tego kraju, znajdującego się pod opieką nie Austryi i nie Węgier, tylko Austro-Węgier, są jakby wziętym odwrotnie sensem moralnym znanej bajki o zającu i jego przyjaciołach. Dlatego, że ją otaczają żrące się między sobą psy... przepraszam! — kraje, narodowości i stronnictwa, dlatego Bośnia żyje i rozwija się. Węgry drą się z Austryą, rząd z ciałami reprezentacyjnemi, Niemcy z Czechami, klerykali z radykałami, a każdy na złość drugiemu pcha w Bośnię co może i ujmuje się za jej interesami. Rząd wkłada w nią inwestycye, których połowa uszczęśliwiłaby Galicyę, a jeszcze, jak wczoraj, po przedstawieniu sprawy przez referenta, p. Barwińskiego, dr Herold, Młodoczech ujmował się za nieuregulowanym stanowiskiem prawnopaństwowem Bośnii, niemiecki ludowiec Pommer i Wszechniemiec Wolf lamentowali nad rzekomem upośledzeniem bośniackich mahometan i prawosławnych, p. Kozłowski wreszcie bardzo zręcznie zbił i poprostu wykpił obłudę Wolfa, ale równocześnie mowa jego była też groszem dorzuconym na szalę krajów okupowanych, a minister wspólnych finansów, Kallay, odpowiadając na różne zarzuty nie pozostał w tem współubieganiu się w tyle.

Dodać należy, że na tem samem posiedzeniu p. Bacquehem przedstawił sprawozdanie o ministerstwie spraw zagranicznych z nadzwyczajnemi komplimentami dla hr. Gołuchowskiego, zwłaszcza za jego politykę bałkańską, a pos. Kozłowski zaś budżet wspólnej Izby obrachunkowej i ministerstwa wspólnych finansów, oba przez komisyę uchwalone.

Następne posiedzenie Izby poselskiej dziś o 11 rano, następnego posiedzenia delegacyjnej komisyi budżetowej nie naznaczono.

Z Chin.

Doczekaliśmy się wreszcie tego, że po bezmała roku zawierucha chińska zbliża się na prawdę ku końcowi. Jak „Biuro Wolffa“ donosi, poseł niemiecki w Pekinie Mumm von Schwarzenstein otrzymał za pośrednictwem ks. Lihungczanga edykt cesarza Kwangsiu, datowany z 27 b. m. W edykcie tym cesarz przyrzeka uroczyście spłacenie kontrybucyi w kwocie 450 milionów taelsów (około miliard koron), wraz z odsetkami. Równocześnie zaś pełnomocnicy chińscy oznajmili dziekanowi ciała dyplomatycznego, że edykt cesarski postanawia wysokość odsetek na 4%. Wobec tego mocarstwa czynią przygotowania do odwrotu z Chin, gdzie, rzecz prosta, pozostawiają po sobie jak najprzykrzejsze wspomnienia. I tak, niemiecki „Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, datowane z dnia 17 maja, w myśl którego: 1) Naczelna komenda armii w Wschodniej Azyi powróci do ojczyzny, poczem zostanie rozwiązaną; 2) redukuje się korpus ekspedycyjny wschodnio-azyatycki do siły mięszanej brygady; reszta powróci do ojczyzny; 3) brygada ta pozostanie w Pekinie. W tym wypadku więc można śmiało wspomnieć na przysłowie — „z wielkiej chmury mały deszcz“.

Co się tyczy kontyngentu francuskiego, to ten również opuszcza Pekin, przenosząc się na razie do Taku. Admirał Besson, dowódca eskadry francuskiej na wodach chińskich, otrzymał rozkaz — jak donosi „Echo de Paris“ — zgromadzenia znacznych zapasów ubrań, uzbrojenia i żywności w Taku, co dowodzi, że miasto to będzie jeszcze czas jakiś ostatnim etapem dla wojsk francuskich przed ich ostatecznym powrotem do ojczyzny. Poprzednio już odesłano do Indochin pewną część wojsk francuskich, które stamtąd w początkach zawieruchy chińskiej na północ powołano.

Amerykanie już przed dwoma miesiącami wycofali się z prowincyi Peczyli, pozostawiając tylko 1000 ludzi dla obrony swego poselstwa w Pekinie. Anglicy zaś oddziały swe od miesiąca przewożą z powrotem do Indyj wschodnich. Podobnie Włosi odwołali już część swej eskadry z wód chińskich, tylko o eskadrze austryacko-węgierskiej nie słychać, aby rychło miała do ojczyzny powrócić.

Aczkolwiek wszystkim uczestnikom wyprawy do Chin bardzo jest na rękę, że zawierucha chińska się zakończyła, to jednak nie można się łudzić, aby mocarstwa nie miały jeszcze kłopotu z jej racyi. Przedewszystkiem nie łatwo przyjdzie spłacać taką olbrzymią kontrybucyę państwu, które pomimo swych bogactw naturalnych biednem jest ekonomicznie i nie rozporządza zapasami gotówki. Stąd też przy spłacie rat odszkodowania wojennego powstawać będą niezawodnie ciągłe starcia, które będą wymagały wciąż obecności wyższych, niż normalnie, kontyngentów mocarstw na terytoryum chińskiem.

Cenzura teatralna.

Sprawa „Złotego Runa“ p. Przybyszewskiego i usunięcia go z repertoaru sceny lwowskiej sama przez się, a jeszcze bardziej przez znany protest literacki autora, streszczony onegdaj u nas w telegramach, stała się sprawą ogólniejszą, kwestyą swobody literackiej i — etyki niektórych naszych ciał reprezentacyjnych.

O proteście tym redaktor „Gazety Lwowskiej“ i sam znakomity powieściopisarz, Adam Krechowiecki, człowiek, który jako krytyk występuje ostro, niemal namiętnie przeciw kierunkowi, reprezentowanemu przez p. Przybyszewskiego, pisze przecież, jak następuje:

„Powodem protestu jest cofnięcie z afisza „Złotego runa“, a to wskutek interpelacyi, wniesionej w Radzie miejskiej przez p. Janowicza. Ze stanowiska literackiego protest zupełnie słuszny, a słu-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

19 (Ciąg dalszy).

Ale pan generał, pewny wawrzynów, okazał się więcej wymagającym:

— Powiedz, droga kuzynko, że ty, jedna, chcesz tego i z tobą później mieć będę rachunki, gdy nagroda mi się będzie należała.

— Dobrze, dziś targ wszelki odrzucam, najmocniej przekonana o twej... wyrozumiałości — odparło bez wahania dziewczę spłonione.

Generał wtedy zapomniał o swej postaci nawskróś cywilnej i gromki a poważny, jął wydawać rozkazy do niezwłocznego wyjazdu.

— Wróć nam taki, jaki wyjeżdżasz w tej chwili, a przyjmiemy cię do swego grona, znosząc odrazu wszelkie zastrzeżenia z przeszłości — rzekła na to ciągle surowa ciotka.

Trochę się rozgniewał pan generał.

Ale po chwili już wsiedli we trzech do powozu i on rzucił rozkaz donośny:

— Nie żałuj nas, tem mniej koni i powozu, a pędź do Wilna bez odpoczynku.

Na szczęście czwórce tęgich kasztanów nic się nie stało, choć piana kawałami spadała z nich, gdy stanęły przed jednym z lepszych hoteli w Wilnie.

Lecz w mieście drogi się rozdzieliły, gdyż Henryk z Jerzym udali się do znajomych i przyjaciół, a generał, wziąwszy na się skórę urzędową, rozpoczął pielgrzymkę do wszelakich dygnitarzy. Wszakże przyrzekli wzajem sobie, spotykać się co dzień dla wspólnej narady i dalszego porozumiewania się w sprawie ich obchodzącej.

Na żądanie Jerzego nawet nie w jednym zamieszkali hotelu, a to ze względu, iż obawiano się, ażeby nie ściągnąć na Łazowskiego uwagi szpiegów, którzy stale śledzili Henryka i Jerzego podczas ich pobytu w mieście.

Rzecz prosta, że generał wystąpił odrazu w swym uniformie z orderami. Przyzwyczajony podczas pobytu w Rosyi do pewnej swobody ruchów i języka używanego w mowie, tu w Wilnie widział on ze zdumieniem, że drobna liczbą, garść moskiewskich urzędników i wojskowych zachowuje się publicznie w roli wschodnich kacyków i że język polski, język ojczysty rdzennych tubylców jest celem jakiegoś niewytłómaczonego prześladowania. Mało tego, przekonał się wkrótce, że całą siłę opinii w sferach władz moskiewskich stanowią: pop najstarszy, żandarm z policmajstrem i kurator okręgu naukowego, nawet wśród Rosyan samych przezwany — apostołem ciemnoty.

Ci wszyscy panowie mieli w swych rękach moc stanowienia o »błahonadiożnosci« ogółu mieszkańców i nadużywali tego prawa niezwykle.

Łazowski, zrazu przyjmowany wszędzie z pozornemi oznakami szacunku z powodu rangi swej i orderów, przekonał się po kilku dniach o zupełnej zmianie usposobienia. Zdarzyło się nawet, że prokurator naczelny i gubernator wprost dali mu do zrozumienia, że mięsza się nie w swoje rzeczy i tem ściąga na siebie podejrzenie pewnej solidarności z przestępcami.

To go strasznie oburzyło. Dotąd, prawdę rzekłszy, pracował jedynie z przychylności dla krewnych a więcej jeszcze w nadziei słodkiej nagrody od wdzięcznej kuzynki, teraz zaś wpadł w istny chaos rozgoryczenia i zwątpień.

Widział oto naokoło ślady celowego ucisku i prześladowania ze strony najeźdźców, widział szereg gwałtów pokojowych i publicznych, których ofiarą padała ludność tubylcza, widział wreszcie ten ogrom spodlenia władz i ich przedstawicieli, którym dozwolono z góry stwarzać awantury i prowokować wybuchy, ażeby później mieć prawo do nieograniczonej samowoli i łupiestwa.

Zrozumiał wszystko, co dotąd wydawało mu się jeno refleksem bólu ze strony skrzywdzonych lub grą fantazyi i nerwów.

Zrozumiał i zawrzał z oburzenia.

— Porzucam drogi próśb i przedstawień, a pójdę z wami po drodze walki otwartej i skrytej — rzekł do przyjaciół podczas najbliższej narady.

Lecz postanowił jeszcze udać się osobiście do generał-gubernatora Kachanowa i jemu rzecz całą przedstawić.

— Ostatni to już raz wkładam ten mundur paradny i obwieszam się świecidłami — pomyślał sobie na wychodnem z hotelu.

Była godzina jedenasta przed południem.

Generał-gubernator Kachanow ciężko pracował już od godziny. Siedział apatyczny w fotelu przed olbrzymiem biurkiem i machinalnie kładł podpisy na papierach, podawanych przez sekretarzy i naczelników swych biur.

Treść papierów nic go nie interesowała, zresztą na wszelkie prośby i podania z góry odpowiadał »nie«, o ile nie miały one na sobie znaku, położonego przez zaufanego kierownika gabinetu przybocznego, Samoiłowa.

A Samoiłow był zręczny i łowca wyśmienity, choć gdy chodziło o podział sumienny, oszukiwał bezczelnie nawet jego, Kachanowa.

Właśnie stanął przed zwierzchnikiem z raportem codziennym, a minę miał nie żartem zafrasowaną i ponurą.

— Cóż tam nowego, Iwanie Piotrowiczu? — zagadnął z przymusem generał-gubernator.

— Złe, Ekscelencyo: łagodność Wasza wydaje najgorsze rezultaty i grozi nam skandal prawdziwy z powodu tych nieszczęsnych sum składkowych na pomnik Murawiewa.

Kachanow skrzywił się okropnie i czekał dalszych wyjaśnień.

— Wczoraj wieczorem dano mi znać, że jeden z naszych urzędników, pijak nałogowy, od kilku już dni chorujący na ostre zapalenie płuc, czując się gorzej wezwał do siebie regenta i świadków i złożył całe zeznanie o swojem wspólnictwie w... w nadużyciach.

— Jakich nadużyciach? — naiwnie zagadnął Kachanow, oczywiście licząc ich ogrom na swych barkach.

Samoiłow nieznacznie się uśmiechnął i... z całą swobodą zapalił papierosa.

— Przecież jemu to właśnie poleciliśmy z tych sum pomnikowych robić niejakie resursy... na wypadki nieprzewidziane — odrzekł po chwili, bacznie spoglądając na zwierzchnika.

Kachanow jeszcze bardziej spochmurniał.

— Czy tam dużo... brakuje? — spytał półgłosem.

— Ogółem... przeszło dwadzieścia tysięcy rubli.

— Czy być może? ależ to kapitał cały!

— Ha! kiedyż bo i potrzeby są ogromne: Waszej Ekscelencyi miałem honor różnemi czasy dostarczyć około dziesięciu tysięcy...

— To dopiero połowa.

— Pan Koko*) brał, ile tylko zdołał wydrzeć...

— A zrobiłem przecie tego łajdaka sekretarzem wszystkich towarzystw dobroczynnych i pozwoliłem mu bywać w polskich domach arystokratycznych, gdzie może pożyczać, ile się da — gniewnie syknął obrażony ojciec. (C. d. n.)

*) Syn Kachanowa.

szny jest i dlatego, że „Złote runo“ przeszło już było, jak każda nowa sztuka, ścisłą cenzurę rządową, a prezydyum namiestnictwa, na podstawie tej opinii i orzeczenia swego referenta, który ze względów obyczajności publicznej żadnych nie podniósł zarzutów, udzieliło dyrekcyi teatru pozwolenia na przedstawienie tego dramatu. Snać jednak orzeczenie to nie wystarczało p. Janowiczowi, skoro czuł się w obowiązku podnieść wrzawę i spowodował cofnięcie trzeciego już, czy czwartego przedstawienia „Złotego runa“, z powodu rzekomo obrażonych w tej sztuce zasad moralności, co było samo przez się jawnem wotum niezaufania, danem poczuciu etycznemu powołanego cenzora. — Można zgadzać się lub nie zgadzać z kierunkiem, reprezentowanym przez p. Przybyszewskiego, sztuce jego może krytyk te lub inne czynić zarzuty, albo nie czynić żadnych i zachwycać się nią bezwzględnie — krytyk, o ile przekonania swe wypowiada szczerze, spełnia swój nieraz przykry obowiązek i jest w swojem prawie. O ile też rzeczą jest zdrożną i zasługującą na potępienie podsuwanie krytykowi ubocznych jakichś celów czy intencyj, o tyle znów trudno się zgodzić. aby w Radzie miejskiej, mającej zgoła inne i bardzo ważne zadania, zajmowano się rozstrzyganiem czy artystycznej, czy moralnej wartości sztuki dramatycznej, a to nawet już po orzeczeniu czynników powołanych. — Można łatwo wyobrazić sobie, do czego doprowadzićby mogła tego rodzaju metoda, do jakiego pognębienia literatury dramatycznej, do jakiego zamieszania w repertoarze teatralnym, do jakiej niepewności wśród artystów. którzy nigdy wiedziećby nie mogli, czy uczyć się lub nie ról sobie powierzonych, nawet po orzeczeniu cenzury teatralnej. Gdyby jedna interpelacya wystarczała do cofnięcia sztuki z afisza, gdyby inni radni, zachęceni „powodzeniem“ p. Janowicza, zaczęli wnosić z kolei interpelacye, to ze względu, że radnych jest stu, a „quot capita tot census“ — moglibyśmy mieć tyle interpelacyj, ile sztuk nowych w roku dyrekcya wystawić może. — Przecież Rada miejska ma swoją własną komisyę, powołaną do oceny? czy i ona na zaufanie nie zasługuje? czy i jej istnienie nie było zdolne zapobiedz temu niemiłemu w dziejach teatru lwowskiego epizodowi? — Interpelacya p. Janowicza była zatem wotum nieufności, danem nietylko powołanej i odpowiedzialnej cenzurze teatralnej, ale i miejskiej komisyi artystycznej — cofnięcie zaś „Złotego runa“ z afisza jest rzeczywistą krzywdą, wyrządzoną autorowi, którego też protest w głównych ustępach zamieszczamy, jakkolwiek z jego formą, a także i treścią nie we wszystkiem zgodzić się możemy“.

Tyle p. Krechowiecki. Do jego słów bardzo niewiele dodać mielibyśmy ze swej strony. My w interpelacyi jednego z radnych lwowskich, wymierzonej przeciw „Złotemu Runu“, upatrujemy trzy motywa: 1) ogromny zanik inteligencyi ogólnej we Lwowie; 2) uleganie członków reprezentacyi lwowskiej jakimś ubocznym, egoistycznym wpływom i 3) obłudę moralną.

W czemże bowiem sztuka p. Przybyszewskiego jest niemoralną? Wiarołomstwo małżeńskie wszakże obecnie ustawicznie przedstawia się na scenie bez przeszkody, ba, nawet apoteozuje, więc to samo jedynie, że p. Przybyszewski wziął sobie je za temat, nie kwalifikuje „Złotego Runa“ jako rzeczy niemoralnej.

A tu jeszcze na dobitek p. Przybyszewski tego wiarołomstwa nie rozwija przed oczami widzów. Bierze je jako fakt dokonany: co bowiem stać się miało, to się stało przed rozpoczęciem sztuki, a na scenie rozgrywają się tylko skutki zbrodni, bo zbrodnią to p. Przybyszewski nazywa, wyrzuty sumienia i kara Boża, jak się niemal bez ogródek autor wyraża. Z tego stanowiska wzięta sztuka p. Przybyszewskiego jest wprost skrajnie moralizatorską. jest czemś, jakby próbą uscenizowania szóstego przykazania, z tragicznem zakończeniem, zamiast przy huku gromów, przy odgłosie strzału rewolwerowego.

Wierzymy! — to wszystko musi być nieprzyjemnem filistrom, którzy lubują się obrazami ocukrzonego nierządu w farsach francuskich, którzy n. p. w „Sekretarzu“ z rozkoszą przyglądają się aktorce, grającej rolę ladacznicy, jak występuje bardziej niż głęboko wydekoltowana i jak ją jeden z aktorów całuje poniżej... linii horyzontalnej, przyjętej zazwyczaj jako granica dla najgłębszych całusów!... Oni z lubością wcielają się myślą w podobne sytuacye, aż tu przychodzi „jakiś pan Przybyszewski“ i mąci miły nastrój groźną przestrogą: „To zbrodnia!“

Więc obłuda idzie w ruch i chwyta się wypróbowanego swego środka: spotwarzenia jako niemoralności tego, co protestuje przeciw demoralizacyi.

To objaw w etyce publicznej znany i dostatecznie napiętnowany, bo do czegożbyśmy doszli, gdybyśmy zgodzili się uważać za niemoralne to, co się tylko nie podoba i jest niewygodne zbyt giętkiej moralności pewnych ludzi i sfer pewnych?

Dlatego protest p. Przybyszewskiego musi znaleść szczery oddźwięk w całej uczciwej prasie i u wszystkich ludzi piszących, a co do Lwowa, to nie ulega wątpliwości, że opinia jego z niniejszej sprawy wyjdzie mocno zaszargana.

Dotychczas Lwów może nie bez słuszności oburzał się, jeśli trochę zarozumiały Kraków, przywłaszczając dla siebie nazwę „polskich Aten“, nazywał go na odwrót „polską Abderą“. Po znanej interpelacyi p. Janowicza w lwowskiej Radzie miejskiej, a zwłaszcza po skwapliwym posłuchu, jaki jej dano z naczelnego miejsca, Lwów prawo do takiego oburzania się — utracił!

Kronika.

Kraków, 31 maja.

Kraków wielkiem miastem. Sprawa przyłączenia całego szeregu gmin przedmiejskich do Krakowa zaczyna się powoli urzeczywistniać. Pierwszy krok ku temu uczyniły Grzegórzki. Zwierzchność gminna Grzegórzek na posiedzeniu odbytem wczoraj dnia 30 maja, przychyliła się do życzenia gminy miasta Krakowa i z dniem 1 czerwca 1901 r. przyłącza się do gminy miasta Krakowa. Jak słychać, za przykładem Grzegórzek pójść mają inne gminy okalające Kraków.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 11 powieści p. t.: „Stannica Hulajpolska“ tomu V.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się w dniach od 20 do 30 maja b. r. Egzamin złożyli. Bartl Józef, Benedyktowicz Józef, Bobek Michał (z odzn.). Budzynowski Korneli, Buła Tomasz, Cholewa Wojciech (z odzn.), Dubas Franciszek, Dyrcz Jan, Flizak Sebastyan, Friediker Salomon. Gaweł Stanisław, Griesswald Roman, Gwizdała Zygmunt (z odzn.), Hirsch Dawid, Horowicz Władysław, Hoschek Józef (z odzn.), Jakobsohn Stanisław, Katana Leon (z odzn.), Krengel Rudolf, Kreutz Stefan (z odzn.), Krupa Rudolf, Kunzek Antoni, Kwapniewski Stanisław, Kwiatkowski Józef, Lekki Włodzimierz, Liszkowicz Piotr (z odzn.), Loria Stanisław (z odzn.), Miernik Stanisław, Münnich Władysław, Osiński Maryan, Prochowski Józafat. Redyk Tadeusz, Rogalski Tadeusz (z odzn.), Ryzner Józef, Sare Zenon, Schlauk Maksymilian (z odzn.), Sienkiewicz Henryk. Sobolewski Juliusz, Stera Teodor, Stożek Włodzimierz (z odzn.), Targowski Józef, Wiśniewski Maryan, Woźniakowski Stanisław, Zengteller Ludwik. Ziembiński Zygmunt, Rzymełka Jan (ekst.), Sigmund Jan (ekst.). Reprobowano na rok 4, przypuszczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po feryach 4.

Egzamin dojrzałości w tem gimnazyum złożył również Adam Kleczkowski, syn ś. p. Antoniego, naszego nieodżałowanego kolegi redakcyjnego. Grono bliższych przyjaciół ś. p. Antoniego Kleczkowskiego, chcąc uczcić pamięć zmarłego najzacniejszego człowieka, jego synowi Adamowi, z okazyi złożenia przez niego egzaminu dojrzałości. wręczyło piękny złoty zegarek z odpowiednią dedykacyą.

Uroczyste wręczenie świadectw dojrzałości odbyło się dzisiaj w gimnazyum św. Anny: o godz. 12 w auli tego zakładu, po przemówieniu dyrektora, radcy dra Kulczyńskiego, dziękował imieniem abituryentów, J. Zengteller, żegnając się z zakładem w którym przepędzili lat 8. W końcu wręczono im świadectwa i dokumenty.

Niezwykłej uroczystości była dzisiaj świadkiem młodzież gimnazyum św. Anny. Podczas wręczania świadectw abituryentom tego gimnazyum — jeden z nich, b. uczeń kl. VIII a), Józef Hoschek, zwrócił się do profesora, p. Jana Pawlicy, z okazyi jego wysłużenia 30 lat w zawodzie nauczycielskim, i po serdecznej, wzruszającej przemowie, wręczył mu. imieniem swej klasy, fotografie kolegów. oprawne w oryginalne i gustowne ramy rzeźby zakopańskiej, pokryte ornamentyką kolorowaną w sposobie góralskim. Wzruszony prof Pawlica podziękował krótko. Ogólnie kochanemu pedagogowi życzymy z całego serca: „Ad multos annos!“

Z „Sokoła“. Na zlocie sokolim w Pradze wykonają „Sokoli“ Polacy ćwiczenia lancami i piramidy. Nauka ćwiczeń lancami odbywać się będzie w „Sokole“ krakowskim w poniedziałki, środy i piątki od $8^1/_2$ wieczorem, a rozpoczną się w poniedziałek 3 czerwca.

Wycieczka sokola na uroczystość jubileuszową do Bochni, połączona z ćwiczeniami okręgowemi, odbędzie się w niedzielę 2 czerwca br. Wyjazd z dworca głównego w Krakowie o 8 rano. Strój sokoli. *Turski.*

Na zlot sokoli do Pragi wyjeżdża z Bochni zastęp z 7 członków i popisywać się będzie lancami.

Na zjazd „Sokołów“ do Bochni w niedzielę 2 czerwca zapowiedziały do dziś przyjazd drużyny z Brzeska w liczbie 20, z Tarnowa w liczbie 32, z Jordanowa w liczbie 6, z Skawiny w liczbie 10 i z Podgórza w liczbie 25. Związek reprezentować będzie prezes „Sokoła“ tarnowskiego adw. dr Tertil.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie swe XVI posiedzenie naukowe dnia 2 czerwca br. (niedziela) o godzinie 10 przed południem w sali XL Coll. novi, na którem p. Paluchowski wygłosi odczyt p. n. „Zarys dziejów i piśmiennictwa Słowaków“. Dla gości wstęp wolny.

„Leśną różyczkę czyli tajemnicę żebraka“, „wielką powieść hiszpańską“. przez kapitana Ramon Diaz de la Escosura, naturalnie fatalnie tłomaczoną, jacyś agenci wrzucają do skrzynek na listy w wielu mieszkaniach w Krakowie. Nadto obdarowują innym „sensacyjnym“ romansem niemieckim p. t. „Graf Marko oder Das Geheimnis des Scharfrichters“. Na drugi dzień agenci ci zgłaszają się po zapłatę za te powieścidła. Niechże publiczność nasza nie daje się brać na kawał agentom niemieckim, których razem z ich zeszytami romansów lepiej wypchać za drzwi.

Ks. Theodorowicz, ks. Dawidowicz, ks. Moszoro. W takim porządku — jak nam już wczoraj telegrafowano — uchwalili księża ormiańscy przedstawić cesarzowi kandydatów na arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie. Czytelników naszych zajmą zapewne krótkie wszystkich trzech kandydatów życiorysy, które tu podajemy.

Ks. Józef Theodorowicz urodził się w roku 1864 w Żydaczowie. Ojciec jego był właścicielem dóbr ziemskich. Początkowo uczęszczał do szkół w Kołomyi, potem w Stanisławowie złożył egzamin dojrzałości; na studya prawne uczęszczał w Czerniowcach. We Lwowie rozpoczął studya teologiczne. Po przyjęciu święceń kapłańskich w r. 1887 odbył podróż za granicę. Po powrocie do kraju był proboszczem w Brzeżanach, a jako kanonik we Lwowie, zwrócił na siebie uwagę kazaniami, wygłaszanemi tak w kościele ormiańskim, jakoteż w kościele katedralnym obrządku rzymsko-katolickiego. Młody kaznodzieja brał udział w życiu społecznem i obywatelskiem. W wielu stowarzyszeniach czynnym był członkiem, przy ostatnich wyborach wszedł w skład Rady miejskiej.

Ks. Dawidowicz urodzony w r. 1858, ordynowany został w r. 1882, był proboszczem w Suczawie, a następnie jako kanonik przybył do Lwowa.

Ks. Moszoro dziekan i proboszcz kucki. urodzony w r. 1846, ordynowany w r. 1872, — po śmierci ks. arcybiskupa Issaakowicza mianowany został wikaryuszem generalnym kapituły ormiańskiej.

W sprawie dostarczenia pracy robotnikom we Lwowie, którzy nie mieli zajęcia, ogłasza miejskie biuro pracy komunikat, z którego dowiadujemy się, że otrzymało pracę:

W powiecie lwowskim 1375 ludzi (z tych 120 kobiet), w powiecie żółkiewskim przy robotach ziemnych 149 osób, w powiecie żydaczowskim przy robotach ziemnych około dróg 200 ludzi i przy regulacyi Dniestru 30 ludzi.

Wszyscy ci robotnicy zachowują się spokojnie, pracują pilnie i zarabiają dziennie od 65 do 90 ct. Pozostaje jeszcze kilkuset robotników zawodowych, jak murarzy, kamieniarzy, cieśli, bez zajęcia z powodu zastoju budowlanego.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ artysta teatru miejskiego we Lwowie, p. St. Hierowski. Idąc wczoraj przed południem do swego mieszkania w gmachu Skarbkowskim. potknął się na wydeptanym drewnianym stopniu schodów i padając złamał nogę poniżej kolana.

Defraudacya ks. Mardyrosiewicza. Szkontrum depozytów w banku ormiańskim zostało już ukończone, a obecnie odbywa się kontrola ksiąg administracyi bankowej. Wedle wykazu komisyi szkontrującej wysokość zdefraudowanej przez ks. Mardyrosiewicza sumy wynosi 282.593 koron 97 hal.

W sprawie ucisku podatkowego akcya zakreśla we wschodnich stronach Galicyi coraz szersze kręgi. Po wiecach w rohatyńskim i brzeżańskim powiecie, odbędzie się także wiec taki w Stanisławowie dnia 7 czerwca. Zwołuje go grono obywateli ziemskich z okolicy i mieszczan stanisławowskich.

„Noworoczne“ listonoszów a urząd podatkowy. Z Brodów donosi nam nasz korespondent: U nas o niczem innem teraz nie mówią, jak o tutejszym inspektorze podatkowym, który zażądał od listonoszów podania na arkuszu fasyjnym, ile dostali „noworocznego“ „świątecznego“ itd. Prawda, jakie to dziwne?

Z Tymbarku piszą nam: W nocy z 28 na 29 b. m. w sąsiedniej wsi (Podropień) bawili się przy sobótkach bracia Jamrozy z Urbańskim. W sprzeczce ugodził Urbański nożem Piotra Jamroza w brzuch. Ranny, wieziony do szpitala w Nowym Sączu, w drodze ducha wyzionął.

Minka Kopielowa, żona budnika kolejowego ze wsi Piekiełka przy Tymbarku, spadła z kładki do rzeki i utonęła.

Stypendya. Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozda z dniem 4 lipca b. r. dziewięć zapomóg z fundacyi im. Adama Mickiewicza. Wdowy lub sieroty po zmarłych członkach Towarzystwa mają wnieść podania za pośrednictwem Kół, w których obrębie mieszkają, najpóźniej do dnia 21 czerwca na ręce p. Franciszka Próchnickiego, dyrektora gimnazyum V we Lwowie.

Ucisk podatkowy. Z Nowego Sącza piszą nam: Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu wniósł dnia 30 bm. przez ręce posła B. Jaworskiego zażalenie do ministerstwa skarbu i do Rady państwa na nowosądeckiego inspektora podatkowego, który rzetelnie zeznane fasye czynszowe podwyższył samowolnie o 30, 50 i 80 prc. Żałący się żądają ukarania inspektora, dalej wydelegowania komisyi, któraby zbadała dokładnie wszystkie fasye na rok 1901 bez względu czy rekurs wniesionym został lub nie, oraz modyfikacyi podwyższonych wymiarów.

Napad na pocztę. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent:

Wypadek ostatniego napadu na pocztę bohorodczańską powinien skłonić władze kompetentne do wydania rozporządzenia, iżby pocztylioni, konwojujący pocztę, zaopatrzeni byli w broń.

Żandarmerya jest podobno na tropie sprawcy ostatniego napadu. W rękach pocztyliona, który odparł napastnika, został jego surdut, w surducie zaś znalazł się weksel na drobną sumę, żyrowany przez dwóch robotników stanisławowskich. Po nitce miano dojść do kłębka. Żyranci wskazali mianowicie na pewnego znajomego cieślę w Nadwórnie, któremu weksel ów podpisali. — Cieśli tego w domu atoli niema, rzekomo poszedł w świat za robotą.

Zamknięcie zjazdu przyrodników i lekarzy czeskich odbyło się wczoraj uroczystem posiedzeniem w sali Muzeum królestwa czeskiego. Na posiedzenie to przybyło mnóstwo uczestników zjazdu, pomiędzy nimi: dr Athanasiewicz z Belgradu, dr Klysic z Cetynii, dr Żupanow z Sofii. Przy stole prezydyalnym zasiedli: prezydent wiecu profesor dr Hlava, tudzież dwaj prezydenci honorowi: dr Danicz i dr Kostanecki.

Prezydent dr Hlava powitał obecnych, poczem sekretarz wiecu dr Vesely złożył sprawozdanie i odczytał telegramy gratulacyjne. Zgłosiło się na wiec 1059 osób, przybyło jednakże i wzięło czynny udział w pracach tylko 10%.

Telegramy przysłali: prof. dr Wicherkiewicz, dr Zakrzewski i Wiśniowski imieniem „Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika“ we Lwowie. profesorowie Rydygier i Kadyi ze Lwowa, profesor Pieniążek z Krakowa, redakcya „Przeglądu dentystycznego“ w Warszawie, liczni lekarze z Warszawy i Łodzi, Poznania i Zakopanego.

Następnie wygłosił prof. dr Raymann odczyt p. t. „Postęp nauk przyrodniczych“, a prof. dr Reinsberg mówił o potrzebie założenia drugiego uniwersytetu czeskiego, czeskiej Akademii weterynarskiej i rolniczej.

Imieniem słowiańskich gości przemówił dr Kostanecki, któremu podziękowano burzą oklasków, poczem dr Hlava zamknął obrady kongresu.

Kronika poznańska. Hakatyści znaleźli nowy powód, ażeby biadać w niebogłosy. I tak „Posener Tageblatt“ obliczył, że do 17 gimnazyów, 2 progimnazyów i 2 wyższych szkół realnych w księstwie Poznańskiem uczęszcza 6.744 uczniów. Ile w liczbie tej jest Polaków, „Tageblatt“ nie podaje; zaznacza atoli, jako rzecz godną uwagi, że od roku 1897 liczba uczniów katolickich, przeważnie polskich, wzrosła o całe 5% — podczas gdy w tym samym czasie liczba uczniów niemiecko-protestanckich zmalała o 1, a uczniów żydowskich o przeszło 4%. „Oto — woła „Tageblatt“ — najwidoczniejszy dowód ekonomicznego wzmagania się żywiołu polskiego w naszej prowincyi. Następstwem tego jest, że liczba uczniów polskich w wyższych zakładach z każdym rokiem wzrasta. W jeszcze większej mierze wzrosła liczba polskich abituryentów. Polacy bowiem przywiązują dziś szczególną do tego wagę. aby, o ile możności, każdy gimnazyasta polski całe przeszedł gimnazyum, o co też znane Towarzystwo Marcinkowskiego stara się usilnie względem uczni najuboższych. Z akademików zaś rekrutują się główne polityczni i ekonomiczni przywódzcy Polaków.

Nauki religii w niemieckim języku udzielają dzieciom w Ratajach pod Poznaniem już w najniższym oddziale, chociaż jest tam tylko 15% dzieci niemieckich.

W sprawie zajść we Wrześni aresztowano, jak donoszą bydgoskiemu „Tageblattowi“, kamieniarza Chojnackiego i szewca Musielaka, rzekomo głównych uczestników, i umieszczono w więzieniu.

Policya gnieźnieńska odbyła ponowną rewizyę w księgarni J. B. Langego. Chodziło o stwierdzenie, gdzie była drukowaną „Historya polska“ Antoniewicza.

Klęska rolnicza w Poznańskiem przybrała istotnie znaczne rozmiary. I tak wymarzło: w poznańskim obwodzie regencyjnym, według sprawozdania urzędowego, 20% pszenicy, 14·6% żyta, 14% koniczyny, 12·2% lucerny; w bydgoskim obwodzie regencyjnym 70·4% pszenicy, 46·1 żyta, 45.1 koniczyny, 34 lucerny; w kwidzyńskim obwodzie regencyjnym 88·5% pszenicy, 60·7% żyta, 52·5% koniczyny, 42·6 lucerny; w gdańskim obwodzie regencyjnym 74% pszenicy, 11·6% żyta, 16·8% koniczyny, 18·5% lucerny. — W dodatku silne burze nawiedziły w ostatnich dniach różne okolice Księstwa, Prus Zachodnich, Wschodnich i Górnego Śląska, czyniąc w niektórych miejscach wielkie szkody. W Ujściu i okolicy oberwały się chmury, a potoki wody zalały pola i ogrody. Woda tak gwałtownie wzbierała, że z wielkim trudem zdołano ocalić konie i bydło, a ludzie musieli uciekać z mieszkań. Podobne wiadomości nadchodzą z Chojnic w Prusach Zachodnich, gdzie nadto kilkanaście piorunów spowodowało pożary.

Polacy w Charlottenburgu pod Berlinem — jak pisze „Dziennik Berliński“ — po długich staraniach doczekali się nareszcie nabożeństwa polskiego. Nabożeństwo odbyło się onegdaj po południu o godzinie 4, a kościół był szczelnie zapełniony Polakami.

„Miejmy nadzieję — dodaje „Dziennik Berliński“ — że władza duchowna uzna za konieczne lepszą opiekę duchowną nad Polakami i postara się o to, aby wszędzie, gdzie się okaże potrzeba, Polacy mieli sposobność słyszenia słowa bożego po polsku. Chodzi nam jednakże też o to, aby kapłan, wygłaszający kazanie, nie uważał siebie za męczennika, że musi przemawiać po polsku do wiernych, lecz aby starał się nas zbudować na duchu, utwierdzać w wierze i aby czuł z nami, jak z braćmi w Chrystusie“.

Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami, zwłaszcza wobec telefonu, który nic nie wie o dyskretnem milczeniu. Jeden z korespondentów dziennikarskich, p. Józef Rares w Wiedniu, zażądał przed kilkunastu dniami, azeby go telefonicznie połączono z redakcyą pewnego dziennika w Pradze. Z powodu niewiadomych przeszkód połączenie nastąpiło ze znacznem opóźnieniem, skutkiem czego zniecierpliwiony p. Rares nawymyślał... telefonowi. Wymyślanie p. Raresa doszło do uszu telefonistki w centralnej stacyi wiedeńskiej, słyszał je również urzędnik przy aparacie w Pradze. — Poszła skarga do sądu, a chociaż p. Rares oświadczył, że nie miał zamiaru obrazić urzędu telefonicznego, ale chciał ulżyć tylko swemu wzburzeniu — sąd skazał go na zapłacenie grzywny w kwocie 200 koron.

Muzeum fotograficzne powstaje w Genewie. Przed miesiącem zawiązało się tam towarzystwo, mające na celu założenie wspomnianego muzeum, o 5-frankowej rocznie, lub 100-frankowej jednorazowej opłacie od każdego członka. Zbiory gromadzić się mają czy to drogą kupna, czy darowizny, a obejmować klisze na papierze, szkle, skórze, cynku, odbitki fotograficzne itp. Odbitki na papierze pokrywane będą odpowiednim preparatem, zabezpieczającym ich trwałość. Pierwszy dział dokumentów fotograficznych w muzeum stanowić będą portrety. Chodzi o zgromadzenie podobizn wszystkich znakomitości szwajcarskich, począwszy od r. 1840, tj. od epoki ukazania się dagerotypów, aż do naszych czasów. Inne działy obejmować będą fotografie widoków, dzieł sztuki, wybitniejszych budowli, wnętrza mieszkań, obrazów, medali, wszelakich obchodów, uroczystości publicznych, scen historycznych, żjawisk meteorologicznych, fauny, flory itd. Jak widzimy, pole rozległe nielada. nie dające się może wyczerpać do gruntu, łatwe jednak do uprawy w tym stopniu, że gdyby się znalazł inicyator, a dokoła niego garść ludzi dobrej woli, muzeum takie powstać może wszędzie i wszędzie poważną odegrać rolę pierwszorzędnej pomocniczej instytucyi, w dalszym zaś ciągu utrzymywać się nawet i rozrastać własnemi siłami, drogą najdrobniejszych bodaj opłat, pobieranych za używalność i korzystanie z dostarczanego przezeń materyału.

Mianowania i odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał tytuł radców szkolnych z uwolnieniem od taksy profesorowi gimnazyum św. Anny w Krakowie Janowi Czubkowi i profesorowi gimnazyum III w Krakowie, Alojzemu Szarłowskiemu.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych Karola Majewskiego i Władysława Gawęckiego na własną ich prośbę pierwszego z Andrychowa do Tarnowa, drugiego z Bochni do Krakowa, tudzież przeniósł kancelistów sądowych na własną ich prośbę: Stanisława Markiewskiego z Gorlic do Brzostka, Ignacego Woźnickiego z Leżajska do Krzeszowic i Józefa Palczewskiego z Krzeszowic do Wieliczki, a zarazem zamianował kancelistami sądowymi: wachmistrza przy 3 pułku trenu Stanisława Surę dla Leżajska, podoficera rachunkowego I klasy przy 28 pułku artyleryi Ignacego Olejczyka dla Andrychowa. podoficera rachunkowego I klasy 3 bośniacko-hercegowińskiego pułku piechoty Józefa Kluskę dla Gorlic, pisarza Władysława Jana 2-ga im. Scherbauma dla Niepołomic; pomocników kancelaryjnych: Stanisława Czajkę dla Wojnicza i Leona Wnękowskiego dla Wiśnicza, wreszcie pisarza sądowego Jana Niepokoya dla Jasła extra statum.

Składki. Akademickie Stowarzyszenie „Sarmatia“ we Freibergu złożyło na uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza 10 K 11 h zamiast wieńca na grób ś. p. K. Dłuskiego w rocznicę jego śmierci.

Z kalendarza. W sobotę 1 czerwca: Nikodema m. i Jakóba Strzemię; w niedzielę 2 czerwca: Eugeniusza p. i Erazma b. m.; w poniedziałek 3 czerwca: Klotyldy kr. i Pauli p.

Wschód słońca dnia 1 czerwca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 7 minut 39; długość dnia godzin 16 minut 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 maja południe. Termometr doszedł do + 12·7 C. do + 25·7 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 31 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 742·9, termometru + 18·7 C.

Wiatr wschodnio-południowy.

Z Izby sądowej.

(Redaktor „N. Reformy“ przed sądem).

Kraków, 31 maja.

W numerze 10 „N. Reformy“ z 10 stycznia br. pojawił się w kronice p. t. „Z czasów wyborczych“ artykulik następującej osnowy:

„W Gnojnicy (Ropczyce) uwięziono podczas wyborów 7 włościan za rzekome rozruchy. Oskarżeni stanęli przed sądem w Ropczycach; bronił dr Włodzimierz Lewicki. Według zeznań zaprzysiężonych świadków, sprawa miała następujący faktyczny przebieg:

„Dnia 24 listopada z. r. przybył do Gnojnicy koncepista starostwa Żukotyński, celem powtórnego przeprowadzenia prawyborów. Gdy zaczęto głosować na Sebastyana Darłaka, oświadczył komisarz, że wybór jego będzie unieważnionym, ponieważ go nie ma w liście kuryi V. Na to oświadczył wójt, Jan Szczepanek, że musi być, gdyż go sam widział. Po przejrzeniu listy znaleziono rzeczywiście nazwisko Darłaka, ale w liście IV kuryi, oświadczono więc komisarzowi, że kto jest w kuryi IV, ten temsamem należy i do kuryi V. P. Żukotyński jednak tego nie uznał, a nadto uniósł się gniewem i wójta Szczepanka zelżył słowami: „Ty impertynencki chłopie, ośle, durniu, głupi chamie, ja cię każę skuć i zamknąć w areszcie!“ — Wójt, słysząc te niezasłużone epitety z ust p. komisarza, cofnął się, a zgromadzeni włościanie oświadczyli, że oni na wójta nie wybierali osła, tylko porządnego człowieka. — Wójt domagał się następnie od komisarza, aby wybory dalej prowadził, na co komisarz zapytał się, czy on go do tego zmusza, aby zaś utrwalić ten moment i mieć powód do odroczenia i skargi, zapytał o to powtórnie. Wtedy wójt, widząc rozdrażnienie komisarza, prosił o półgodzinną pauzę, którą też komisarz zarządził na 10 minut, a podczas niej odczytał wójt zgromadzonym listę wyborczą V kuryi i okazało się, że większej części wyborców do niej nie wpisano. Wobec tego proszono komisarza o odroczenie wyborów, na co ten dobrowolnie się zgodził i, celem uzupełnienia listy wyborczej, odroczył wybory na tydzień.

„Nie było gwałtu, nie było przymusu, nie było udaremnienia wyborów przez oskarżonych włościan. Prokuratorya państwa jednak dopatrzyła się w całem tem zajściu gwałtu publicznego, a sąd wydał wyrok, zasądzający za przekroczenie tylko § 314 wójta Jana Szczepanka na 3 dni aresztu, Józefa Paska, Zawiślaka, Malinowskiego i Darłaka, każdego po 24 godzin aresztu. Magdonia i Franciszka Paśka uwolniono zupełnie.

„Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca w imieniu wszystkich zasądzonych zażalenie nieważności od winy i kary. Sprawa ta znajdzie swój ostateczny odgłos w Radzie państwa“.

Ten artykulik był dzisiaj przedmiotem rozprawy karnej przeciw redaktorowi i wydawcy naszego pisma, Michałowi Konopińskiemu, przed trybunałem zwykłym krajowego sądu karnego w Krakowie. Mianowicie prokuratorya państwa oskarża p. M. Konopińskiego, że przez zamieszczenie w „Nowej Reformie“ powyższego artykułu, „z powodu będącej wówczas w toku rozprawy karnej w c. k. sądzie powiatowym w Ropczycach przeciw Janowi Szczepankowi i wspólnikom“ — wywierał wpływ na opinię publiczną, „uprzedzający wyrok sądu“ i przez to dopuścił się występku z art. VIII ustawy z d. 17 grudnia 1862“.

Otóż zastosowany tutaj przez prokuratoryę państwa do oskarżonego art. VIII ustawy z 17 grudnia 1862 opiewa:

„Kto, z powodu toczącej się jeszcze rozprawy karnej, ośmiela się w piśmie drukowem omawiać ważność środków dowodowych, przesądzać wynik rozprawy, lub przekręcać rezultaty procesu, a to mogłoby na opinię publiczną wywrzeć wpływ uprzedzający orzeczenie sądu, staje się winnym występku i ma być skazanym na areszt od jednego do trzech miesięcy“.

W „powodach“ oskarżenia podaje prokuratorya państwa, że wskutek doniesienia starostwa w Ropczycach, wdrożono zrazu śledztwo przeciw wzmiankowanym włościanom w Gnojnicy o zbrodnię gwałtu publicznego, lecz gdy prokuratorya państwa w Tarnowie później „nie znalazła podstawy do śledztwa o zbrodnię gwałtu publicznego, oddała akta sprawy sądowi powiatowemu w Ropczycach celem ukarania Szczepanka i spólników za przekroczenie z §§ 312. 314 n. k.“ Po rozprawie karnej 8 stycznia w Ropczycach, skutkiem odwołania oskarżyciela publicznego i oskarżonych, odbyła się w sądzie obwodowym w Tarnowie rozprawa apelacyjna 1 marca b. r.

Prokuratorya państwa w Krakowie wyraża opinię, że artykuł „Nowej Reformy“ miał na celu „poparcie obrony oskarżonych i wywarcie wpływu na opinię publiczną, uprzedzającego wyrok sądu apelacyjnego“, który dopiero 1 marca został wydany. „W tym celu też“ — zdaniem prokuratoryi — przedstawiono fałszywie i tendencyjnie przebieg sprawy, jak niemniej wyniki procesu i zeznań świadków.

Obwiniony — powiedziano dalej w akcie oskarżenia — twierdzi wprawdzie, że w inkryminowanym artykule powtórzył tylko to, co inne galicyjskie dzienniki w tej sprawie pisały, leca okoliczność ta i inne, przez obwinionego przytoczone, nie tłómaczą go, gdyż „z samej treści i tonu artykułu musiał obwiniony wiedzieć, że podane fakta są przekręcone, a artykuł tendencyjny“.

W skład trybunału wchodzą radcy: Turowicz, jako przewodniczący, a nadto jako wotanci Wawrausch, Ursel i Kulawski; akt oskarżenia wnosi zast. prok. Ptaś, obwinionego broni mecenas Skąpski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadcza obw. Konopiński, że do winy się nie poczuwa. Rozprawę karną w Ropczycach przeciw Szczepankowi i tow. uważał za niebędącą już w toku, skoro zapadł wyrok pierwszej instancyi; zamiaru omawiania środków dowodowych nie miał, natomiast uważał za swój obowiązek publicystyczny podać do wiadomości publicznej to, o czem pisano w kilku dziennikach krajowych, między niemi w „Głosie Narodu“ i „Kuryerze Lwowskim“. Nie uchylając się od osobistej odpowiedzialności, oświadcza obwiniony, że inkryminowany artykuł „N. Reformy“ był przedrukiem z „Kuryera Lwowskiego“, a jeżeli jakie w nim poczyniono zmiany, to właśnie w kierunku złagodzenia wyrażeń. Na dowód tego przedkłada obrońca obwinionego oryginał, z którego wydrukowano w „Nowej Reformie“ ów artykuł. Nie „musiał“ też obwiniony „z samej treści i tonu artykułu widzieć“ — jak mu to akt oskarżenia zarzuca — „że podane fakta są przekręcone. a artykuł tendencyjny“ — lecz przeciwnie miał pewne dane do przypuszczeń, że artykuł był prawdziwym.

Przewodniczący przystępuje, stosownie do wskazówek aktu oskarżenia, do odczytania inkryminowanego artykułu „Nowej Reformy“, podanego już na początku sprawozdania, a następnie odczytuje protokół rozprawy karnej w Ropczycach i Tarnowie przeciw Szczepankowi i tow.

Z protokołów rozprawy karnej w Ropczycach z 8 stycznia dowiadujemy się, na podstawie zeznań

samego koncepisty starostwa, Żukotyńskiego, że powiedział on rzeczywiście do wójta Szczepanka słowa: „impertynencki chłopie, ja cię każę aresztować“; czy zaś oprócz tego innemi także obdarzył go epitetami, o tem p. Żukotyński nie umiał dać stanowczych wyjaśnień, twierdząc, że „o ile sobie przypomina“ żadnych innych słów nie mówił. Natomiast lepszą pamięć od niego zdradzili inni świadkowie, którzy zeznali, że p. Żukotyński użył do wójta słów, przytoczonych w inkryminowanym artykule „Nowej Reformy“. Nadto zaś, wedle zeznań samego Żukotyńskiego, miał on zapytać podczas prawyborów z V kuryi, Szczepanka i tow.: „więc zniewalacie (!) mnie do przerwania czynności urzędowych“ — na co oni odpowiedzieli: „zniewalamy“, co stanowiło istotę czynu karygodnego, za który Szczepanek i tow. oprócz innych okoliczności, skazani zostali. Z odczytania zaś protokółu rozprawy apelacyjnej w Tarnowie i wydanego wyroku pokazuje się, że wójt Szczepanek zupełnie od winy i kary został uwolniony, innym zaś karę złagodzono.

Obrońca, dr Skąpski, zgłasza następujące formalne wnioski: 1. Aby odczytano wniosek prokuratoryi państwa z Tarnowa do sądu powiatowego w Ropczycach, żądający zaniechania dalszego śledztwa przeciw Szczepankowi i wspólnikom o zbrodnię gwałtu publicznego a ukarania ich o przekroczenie z §§ 312 i 314. Będzie to dowodem, że redakcya „Nowej Reformy“ nie minęła się z prawdą, twierdząc, że dopatrywano się w tej sprawie gwałtu publicznego, którego najwidoczniej nie było, skoro prokuratorya zaniechać kazała śledztwo w tym kierunku. A skoro nie było gwałtu publicznego, więc nie mogło być także przymusu i udaremnienia wyborów przez Szczepanka i spólników. Nadto wnosi obrońca o stwierdzenie, że Szczepanek i spólnicy 16 dni siedzieli w więzieniu śledczem, i dopiero za staraniem swego obrońcy, dra Wł. Lewickiego, z więzienia śledczego wypuszczeni zostali.

2. Aby odczytano oryginał, z którego drukowano w „Nowej Reformie“ artykuł „N. Reformy“ na dowód, że był on przedrukiem z „Kuryera Lwowskiego“ i to złagodzonym pod względem formy.

3. Odczytanie artykułu „Głosu Narodu“ z d. 10 stycznia Nr 8 p. t.: „Sprawa zbrodni“ i t. d., na dowód, że tęsamą sprawę o wiele obszerniej i krytyczniej roztrząsano w tym dzienniku, niż w inkryminowanym artykule „Nowej Reformy“.

4. Wezwania na świadka posła Bomby, który obecnym był na rozprawie w Ropczycach i wyraził się do obecnych „sprawa ta będzie przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa“. Będzie to dowodem, że redakcya „Nowej Reformy“ miała podstawę podając, że sprawa ta „znajdzie swój ostateczny odgłos w Radzie państwa“, że nie miała ona zamiaru wpływać przez to na opinię publiczną, lecz stwierdziła faktycznie wyrzeczone przez posła Bombę słowa.

5. Wreszcie na podstawie jurydycznego wywodu oświadcza obrońca, że w sprawie tej nie uznaje kompetencyi obecnego trybunału, lecz sprawę uważa za nadającą się jedynie i wyłącznie przed sąd przysięgłych.

Prokurator sprzeciwia się tym wnioskom, z wyjątkiem co do odczytania aktu prokuratoryi państwa w Tarnowie i oryginału, z którego drukowano inkryminowany artykuł „Nowej Reformy“.

Obrońca dr Skąpski zabiera jeszcze raz głos i w ściśle jurydycznym i rzeczowym wywodzie motywuje racyonalność wszystkich swoich wniosków.

Trybunał udaje się na naradę poczem przewodniczący odrzuca wszystkie wnioski obrony, z wyjątkiem 1) i 2). Odczytano też dotyczące akta, które stwierdziły przytoczone przez obronę motywa i fakta.

Prokurator podtrzymuje mimo tego wszystkie punkta aktu oskarżenia.

Zabrał potem głos obrońca oskarżonego adw. dr Skąpski i zauważywszy na wstępie, że trudno mu walczyć z motywami oskarżenia, gdyż akt oskarżenia wcale ich nie podaje, wykazuje w ściśle jurydycznym wywodzie brak ustawowych podstaw wniesionego przez prokuratoryę państwa aktu oskarżenia. W inkryminowanym artykule niema ani rzeczowych ani subjektywnych znamion czynu zakazanego artykułem VIII ustawy z 17 grudnia 1862 l. 8 Dpp. z r. 1863. Oskarżony przedrukowawszy prawie dosłownie artykuł z innego dziennika, którego ani nie skonfiskowano, ani o żaden występek nie oskarżono, podał w rzeczowem sprawozdaniu z publicznej, jawnej rozprawy sądowej fakta, w postępowaniu dowodowem stwierdzone i zasadzający się na nich wyrok w znacznej części uwalniający, a tylko niektórych oskarżonych skazujący za przekroczenie z § 314 ust. kar., w przeciwstawieniu do zapatrywania i pierwotnego wniosku prokuratoryi państwa, która, wdrożywszy przeciw oskarżonym najpierw dochodzenie o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. i zarządziwszy areszt śledczy, stanowisko to następnie porzuciła, zadawalniając się oskarżeniem włościan o przekroczenie z §§ 312 i 313 u. k.

Oskarżony mocy środków dowodowych, jak tego wymaga cytowany artykuł VIII, nie roztrząsał wcale i ani tematu powodowego, ani środków dowodowych nawet w najodleglejszy sposób w inkryminowanym artykule wogólności nawet dyskusyi nie poddawał; domniemywania co do wyniku rozprawy nie stawiał, a nawet stawiać nie mógł wobec wykazanego faktu, że wyrok w sprawie gnojnickiej zapadł już 8 stycznia br., artykuł zaś „N. Reformy“ pojawił się dopiero 12 stycznia i nie zawierał domniemywania, lecz sprawozdanie z wyniku rozprawy. Artykuł ten przedstawia, zgodnie z faktami, rezultat procesu, twierdzenie zaś aktu oskarżenia, jakoby wyniki rozprawy w fałszywem miały być przedstawione świetle, nie może być przez obronę zwalczane, ani dyskutowane wogólności, gdyż w całym akcie oskarżenia o sprzecznościach niema żadnej wzmianki.

Następnie wykazywał obrońca bezzasadność oskarżenia także i w tym kierunku, że inkryminowany artykuł nie przesądzał wcale wyroku, gdyż moment ten chronologicznie jest wykluczony, i na opinię publiczną wpływu, mogącego alterować wyrok, nie wywierał, ogłoszono go bowiem w czasie, kiedy rozprawa gnojnicka zakończoną już była wyrokiem I instancyi, a wszystkie dzienniki krajowe ogłosiły sprawozdanie w daleko obszerniejszych artykułach.

Wkońcu zauważa obrońca, że mimo nieprzychylnej decyzyi sądu wyższego, sprawa ta należy do jurysdykcyi sądu przysięgłych, gdyż art. VI A ustawy z dnia 23 maja 1873 r., przekazujący wszystkie delikta prasowe kompetencyi sądów przysięgłych, nie zna żadnego wyjątku, a ustawa, o której przestępstwo chodzi, jest wcześniejszą i nie zawiera co do kompetencyi żadnego wyjątkowego przepisu. — Wnosi zatem obrońca na przekazanie sprawy sądowi przysięgłych w najbliższej kadencyi, ewentualnie na uwolnienie oskarżonego.

Obw. Konopiński do wywodów swego obrońcy, dodaje raz jeszcze, że nie poczuwa się do zarzuconej mu winy z art. VIII ustawy z 17 grudnia 1862. Praktyka dziennikarska w całym kraju, w całem państwie i w całej Europie poucza, że „rozprawy karnej“ nie uważa się za „będącą w toku“ gdy zapadnie wyrok I instancyi. Po tym wyroku wszystkie sprawy są przedmiotem ożywionej, a jeżeli ich treść się do tego nadaje, nawet powszechnoświatowej dyskusyi, jak tego klasycznym dowodem, nie szukając daleko, jest sprawa Hilsnera. Nie było też dotąd chyba wypadku, aby w tych okolicznościach, co obecnie obwinionego, któregokolwiek redaktora pociągano do odpowiedzialności sądowej. Obwiniony uważać to musi za precedens, ścieśniający zagwarantowaną nam i dotąd w tym kierunku zużytkowaną wolność prasy. Przeciw temu precedensowi, zdaniem obwinionego, wystąpić powinna cała prasa polska, bez względu na odcienia partyjne i polityczne.

Nie miał też obwiniony zamiaru wpływać na opinię trybunałów sądowych, gdyż była ona już chyba dostatecznie ustaloną po długiem śledztwie przeciw Szczepankowi i wspólnikom, i po wyroku pierwszej instancyi. Natomiast przyznaje się obwiniony, że przyświecał mu cel inny. Oto z przedstawienia rzeczy, jakie w zajściach ropczyckich znalazł w prasie krajowej, nabrał on przekonania, które wzmocniło się w nim jeszcze po obecnej rozprawie, że koncepista Żukotyński nietaktownem swojem postępowaniem przy wyborach w Ropczycach i obelgami, rzucanemi na włościan, wywołał zatarg, którego ofiarą padli włościanie. Za obowiązek swój uważał obwiniony takie karygodne postępowanie przedstawiciela władzy administracyjnej podać do wiadomości ogółu, aby w przyszłości nadużyciom takim zapobiedz. Że zaś takie nadużycie miało w Ropczycach miejsce, dowodzi tego fakt, że koncepista Żukotyński został za to swoje wystąpienie w Ropczycach przez sąd karny skazany i w drodze dyscyplinarnej został z Ropczyc przeniesiony.

Obwiniony zastrzega się wreszcie, w myśl wywodów swego obrońcy, przeciw kompetencyi obecnego trybunału w tej sprawie, jako nadającej się jedynie przed trybunał przysięgłych.

Wyrok zasądzający.

Po naradzie trybunału ogłosił przewodniczący wyrok, skazujący oskarżonego Konopińskiego za występek z artykułu VIII ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. na karę pięciodniowego aresztu, zamienioną na grzywnę w kwocie 50 K, podając jako motywa, że oskarżony przez publikacyę inkryminowanego artykułu roztrząsał moc środków dowodowych i wskutek tego mógł wpływać na decyzyę sądu, odnosi się zaś to głównie do słów: „Nie było gwałtu, nie było przymusu, nie było udaremnienia wyborów przez oskarżonych włościan: sprawa ta znajdzie swój ostateczny odgłos w Radzie państwa“.

Zarzutu niekompetencyi sądu nie uwzględniono dlatego, gdyż zarzucony oskarżonemu występek jest czysto formalnym deliktem prasowym, popełnionym przez fakt ogłoszenia i jako taki podpada orzecznictwu zwykłego trybunału.

Przeciwko temu wyrokowi zgłosił obrońca zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego w Wiedniu.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Biblioteka dzieł wyborowych“** — tygodniowe wydawnictwo książkowe, cieszące się zasłużonem powodzeniem, przyniosła w ostatnich czasach następujące utwory: Michalina Domańska „Brzydka“, powieść. W. Doroszewicz: „Sachalin“ 3 tomy z ilustracyami. O. Ludwik Coloma: „Tumany i kałuże“ z przedmową Hajoty, 2 tomy. Marya Rodziewiczówna: „Błękitni“ 2 tomy. Marya Rodziewiczówna: „Na wyżynach“ 2 tomy. E. Lavisse i Alfred Rembaud: „Napoleon I w świetle najnowszych badań.“ Przekład Artura Gruszeckiego, 2 tomy. L. Ariosta: „Orland oszalały“ w przekładzie Felicyana. R. Kiplinga: „Od morza do morza“ w przekładzie M. G. 2 tomy. R. Vigny: „Cinq Mars“ czyli sprzysiężenie za Ludwika XVI. 3 tomy.

— **Nowe utwory d'Annunzia.** Według wiadomości nadchodzących z Rzymu, głośny pisarz włoski pracuje obecnie nad poematem dramatycznym, p. t. „Francesca da Rimini“; trzy akty tego utworu są już gotowe. Nadto pisze d'Annunzio dramat wiejski p. t. „I figli della terra“ (Dzieci ziemi), do którego treść zaczerpnął z życia wieśniaków w Abruzzach. Wypytywany przez jednego z dziennikarzy rzymskich, autor objaśnił, że w sztuce tej oświetli jaskrawo obyczaje krajowe i charakterystyczne zwyczaje, dzisiaj jeszcze w Abruzzach przestrzegane przy narodzinach, weselach i pogrzebach. Uniesienia liryczne będą zupełnie z tego dramatu chłopskiego wyłączone, a żadna z osób grających nie powie więcej nad trzydzieści słów naraz.

Ostatnie wiadomości.

— Między Czarnogórą a Serbią zachodzi obecnie, jak donoszą „St. Pietierburgskija Wiedomosti“, poważne nieporozumienie. Powody tego nieporozumienia są następujące:

Z dworu czarnogórskiego zapowiedziano przyjazd ks. Mirka, młodszego syna ks. Mikołaja, do Belgradu, rząd jednak serbski w sposób energiczny zastrzegł się przeciw tej wizycie. Również odrzucono w Belgradzie propozycyę, uczynioną z Cetynii, aby Serbia wraz z Czarnogórą poczyniła wspólne kroki u Porty na korzyść uciśnionej ludności chrześcijańskiej w Starej Serbii. Wreszcie król Aleksander postąpił sobie bardzo nietaktownie, gdyż nie posłał gratulacyj do Cetynii w dniu św. Jerzego (6 b. m.), który jest patronem dynastyi czarnogórskiej. Ks. Mikołaj zaś przesłał do Belgradu serdeczną gratulacyę w dniu św. Sawy (18 grudnia 1900 r.), będącego patronem dynastyi Obrenowiczów. Na dworze czarnogórskim panuje przekonanie, że dwór belgradzki chciał rodzinie książęcej czarnogórskiej w ten sposób dokuczyć.

Oprócz tego zaś pogłoski, obiegające prasę europejską, jakoby ks. Mirko został już upatrzony na ewentualnego następcę króla Aleksandra, który nie może spodziewać się potomstwa, nie mogą jak tylko podniecać niechęć dworu belgradzkiego do dynastyi Njeguszów-Petrowiczów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 31 maja. Na torze dawnej kolei czerniowieckiej, za Bogdanówką znaleziono wczoraj leżącą bez życia służącą Elżbietę Schlampównę. Samobójczyni targnęła się na własne życie z powodu obawy odpowiedzialności, jaka ją czekała za zbrodnię dzieciobójstwa dokonanego na własnem dziecku, którego zwłoki znaleziono onegdaj w dole kloacznym w kamienicy l. 14 przy ulicy Grodeckiej.

Lwów, 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, wiceprezydent Michalski poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. Józefowi Soleskiemu.

Nagłość wniosku dra Lilliena, ażeby za pośrednictwem bawiącego w Wiedniu prezydenta Małachowskiego poprzeć zarządzenie wyborów uzupełniających ze Lwowa do Sejmu, — nie uzyskała poparcia, gdyż radca magistratu Sinkas oświadczył, iż do 10 czerwca nie podobna wygotować list wyborczych.

Stanisławów, 31 maja. Dzisiejszej nocy zgorzał wielki młyn Wattenberga w Krechowcach. Ogień podobno podłożony; szkoda ubezpieczona.

Wiedeń, 31 maja. Komisya Rady robotniczej dla spraw służby ruchu zbierze się tutaj dnia 3 czerwca b. r. Przedmiotem obrad będzie wypracowany przez ministerstwo kolei program badania stosunków w warsztatach kolei państwowych.

Dubrownik, 31 maja. Książę czarnogórski Mirko ma się ożenić z córką Serba Konstantynowicza, krewnego Obrenowiczów. Z tą samą miał się żenić król serbski Aleksander.

Sztokholm, 31 maja. Donoszą tu z Petersburga, że rosyjski komitet ministrów odrzucił propozycyę ministra wojny gen. Kuropatkina, zmierzającą do tego, aby wojsko finlandzkie przeznaczono do służby w Rosyi i przydzielono do rosyjskich pułków. Odrzucenie projektu nastąpiło znaczną większością po czterogodzinnej szczegółowej dyskusyi. Przeciw projektowi głosował także wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz, stryj cara.

Paryż, 31 maja. Ks. Radoliński, ambasador niemiecki dał wczoraj obiad na cześć ministra spraw zagranicznych Delcasségo.

Zwróciła tu powszechną uwagę okoliczność, że gen. Bonnal przed swym wyjazdem do Berlina, był również gościem księcia Radolińskiego.

Paryż, 31 maja. „Gaulois“ podaje, że dochody z podatków są w roku bieżącym o wiele niższe od tych, jakie przewidziano w budżecie. Skutkiem tego rząd francuski zamierza uwolnić żołnierzy, trzeci rok służących, o dwa miesiące wcześniej, niż zwykle. W ten sposób osiągniętoby oszczędność w kwocie 30 milionów franków.

Medyolan, 31 maja. Dzienniki tutejsze twierdzą, że między Rzymem a Paryżem toczą się rokowania w sprawie obsadzenia przez Włochy Trypolisu, a przez Francyę wschodniej części Marokka.

Mocarstwa, z wyjątkiem Anglii, która czyni zastrzeżenia, mają być temu projektowi przychylne.

Petersburg, 31 maja. Carski ukaz pozwala na zbieranie składek na pomnik rosyjskiego kompozytora Glinki.

Interesujące zajście.

Lwów, 31 maja. Dziś rano rozpoczęło się i do tej chwili (godz. 3) odbywa się zgromadzenie akcyonaryuszy Banku kredytowego w likwidacyi. Zgromadzenie to było niesłychanie sensacyjnem wskutek ostrego starcia pomiędzy akcyonaryuszami upadłego Banku, czyli reprezentantami kapitałów sapieżyńskich i sanguszkowskich, a reprezentami krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu, który likwidacyę objął, czyli przedstawicielami kapitałów hr. Potockiego.

Na zebranie przybyło 23 akcyonaryuszy, czyli 2516 akcyj a 229 głosów.

Na samym wstępie obrad dwaj likwidatorowie z łona byłego Banku kredytowego, pp. dr Wł. Górski i E. Marynowski, oświadczyli, że składają tę swoją godność. Jako motywa podali obaj jednozgodnie to, że sądzili, iż będą w mocy zdziałać coś dla akcyonaryuszy, jednak się zawiedli, wszystkie ich usiłowania spełzły na niczem, gdyż ich systematycznie w komitecie likwidacyjnym majoryzowano. Poddano dalej bardzo ostrej krytyce sposób likwidacyi, prowadzonej przez bank krakowski.

Na 5 członków komitetu likwidacyjnego, trzech jest z łona „Banku dla handlu i przemysłu“, nadto dwom z nich powierzono sprawę kopalń wosku ziemnego w Borysławiu, a resztę spraw powierzono już oficyalnie „Bankowi dla handlu i przemysłu“, tak, że ten bank w całej likwidacyi samowolnie i niepodzielnie się rządzi. „Bankowi dla handlu i przemysłu“ tytułem zwrotu kosztów likwidacyjnych przyznano 615.800 złr., mimoto on dalej samowolnie doliczył sobie dalszych 16.000 z tego tytułu. Mimo że bankowi owemu za likwidacyę przyznano 12.000 złr. rocznie, z zastrzeżeniem, że niepowinien mieć żadnych ponadto korzyści, panowie likwidatorowie z łona owego Banku delegowani, z Bankiem, a więc z samymi sobą faktycznie, zawarli korzystny układ o objęcie sprzedaży wosku w Borysławiu przez „Bank dla handlu i przemysłu“ i dostawy węgla i mimo żądań reprezentantów „Banku kredytowego“, nawet brzmienia tego układu nie przedłożyli. Nadto „Bank dla handlu i przemysłu“ na efekta byłego „Banku kredytowego“ w cichości uzyskuje fundusze mimo wszelkich protestów.

P. Tołłoczko, prezes Rady nadzorczej „Banku d. h. i p.“, a zarazem jeden z członków komitetu likwidacyjnego przedłożył bilans, z którego wynika, że stan czynny likwidacyi wynosi ogółem 12.313.809 koron i jest o 862.867 kor. mniejszy niż stan bierny. Dalej musiano skonstatować, że straty Banku kredytowego w miarę likwidacyi rosną, a dotychczas wynoszą 2.374.467 kor., wobec czego wystąpiono z propozycyą przyspieszenia likwidacyi i spłacenia części strat z funduszu gwarancyjnego.

Adw. dr Aszkenazy imieniem pewnej grupy akcyonaryuszy ostro skrytykował likwidacyę i zarzucił, że w obecnem zgromadzeniu bierze udział większość ludzi obcych, którym tylko podawano akcye byłego „Banku kredytowego“.

Dyr. Wiśniewski usiłował bronić zaatakowanego zewsząd p. Tołłoczki, powiadając, jakoby on tylko na prośbę „Banku kredytowego“ objął administracyę kopalń borysławskich, za co pobiera 20.000 koron rocznie.

Sensacyę wywołało przemówienie ks. Sapiehy, który podniósł bardzo ciężkie zarzuty przeciw likwidacyi. Powiedział, że wszystkiem rządzi właściwie wiedeński „Unionbank“, któremu zaraz na początku musiano dać kubana. Opowiadał dalej, że do komitetu likwidacyjnego zgłaszali się ludzie dobrej woli i ofiarowali pieniądze dla załatwienia sprawy, ale ich zlekceważono. Tak było z samym mówcą, który uczynił konkretną propozycyę i dawał pieniądze, ale mu jakiś urzędniczek Banku dla handlu i przemysłu a limine odmownie odpowiedział. Książę Sapieha podniósł, że niepotrzebnie zyski ze sprzedaży wosku borysławskiego oddaje się obcym, gdyż administracya ich ze strony komitetu likwidacyjnego jest tak drogą, że mogłaby się sama choć sprzedażą zająć.

Posiedzenie trwa dalej, ale wnioski krakowskie zapewne przejdą, wskutek wspomnianego wprowadzenia obcych ludzi na zgromadzenie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 31 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Korol interpelował o postępowanie władz politycznych wobec spraw gminnych w Galicyi i zgłosił interpelacyę do ministra sprawiedliwości sprawie używania języka ruskiego w sądach i prokuratoryach w Galicyi.

Breiter interpeluje z powodu konfiskaty broszury p. n. „Taras Szewczenko“, i pisma „Hromadzki Hołos“; również interpeluje o stosunki wśród robotników w fabryce tytoniu w Winnikach.

Pernerstorfer domaga się, aby już raz wniesioną była ustawa o ubezpieczenie robotników na wypadek niemocy lub starości.

Z kolei obradowano nad przedłożeniem o drogach wodnych, mianowicie nad § 5. Przemawiali wybrani wczoraj generalni mowcy Stojan (pro) i Polesini (contra). § 5. przyjęto wraz z dodatkiem w ustępie pierwszym § 1. a mianowicie po zdaniu: „Rzeki mają być regulowane“ dodano „i kanalizowane“.

W dyskusyi nad §§ 6—12 przemawiali Wassilko, Mayreder, Pacher, Biankini, poczem zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych: Stwiertnię (pro) i Schlegla (contra).

Schlegel mówił pierwszy.

Stwiertnia wykazuje, że masowy przewóz towarów i ziemiopłodów potrzebuje dróg wodnych. Będzie to tańszem, bo znaczne obniżenie taryf kolejowych jest niemożebnem. Mowca przedstawia, że gdy przed 50 laty budowano koleje, podobne bywały położenia, jak dzisiaj; ośmieszano to przedsiębiorstwo. Wykazuje całą bezzasadność takiego stanowiska i zbija wątpliwości, jakie co do wykończenia pod względem technicznym znalazły wyraz w mowach niektórych posłów. Co do galicyjskich dróg wodnych mowca przemawia za zmianą trasy wzdłuż kolei Karola Ludwika, bo wiele miast nie byłoby połączonych kanałami. Również z Gródka do Lwowa kanał powinien być wybudowany. Mowca kończy słowy, że Izba wystawi sobie pomnik chwały, a potomstwa błogosławić będą dzień dzisiejszy i z dumą wskazywać na pomnikowe dzieło.

Stwiertnię, który mówił bardzo dobrą niemczyzną, nagrodzono oklaskami i z wielu stron mu gratulowano.

W głosowaniu §§ 6—12 uchwalono z małą zmianą w § 8, którą przyjął sprawozdawca Menger.

O godzinie 3 min. 15 przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. 7 wieczór.

Wiedeń, 31 maja. Komisya wódczana odbyła dziś posiedzenie przed zebraniem się Izby. Referent Dawid Abrahamowicz przedstawił zmiany, jakie w projekcie uchwalonej przez Izbę poselską ustawy, poczyniła Izba panów, a mianowicie odrzuciła wniosek Turnherra, aby gorzelniom rolniczym przyznano większe quantum nieopodatkowanej wódki. Referent wnosi o przyjęcie tych zmian. Uchwalono. Turnherr zgłosił jednak wotum mniejszości w myśl swego wniosku.

Wiedeń, 31 maja. Sesya Rady państwa skończy się wcześniej, niż sądzono, bo już około 4 czerwca. Program prac jeszcze: drogi wodne, trzecie czytanie o inwestycyach i prowizoryum budżetowe. Dwie inne sprawy (zmiana §§ 59 i 60 ust. przemysłowej i koleje lokalne) prawdopodobnie odpadną, bo rząd chce te 2 sprawy połączyć z podatkiem od kart kolejowych, a Izba tego nie chce. Ostatecznie ta kwestya nie jest jeszcze załatwiona.

Wiedeń, 31 maja. W kołach poselskich twierdzą, że posiedzenia Izby przeciągną się może do 8 czerwca. W poniedziałek nastąpić ma decyzya co do wątpliwych punktów porządku dziennego Izby.

Delegacye.

Wiedeń, 31 maja. Komisye obu delegacyj kończą w bieżącym tygodniu obrady. Nastąpią potem pełne posiedzenia delegacyjne, a około 8 czerwca sesya delegacyj będzie zamknięta.

Autor „Cyryana de Bergerac“ akademikiem.

Paryż, 31 maja. Po sześciokrotnem głosowaniu został Edmund Rostand wybrany członkiem Akademii francuskiej. Pomiędzy „nieśmiertelnymi“ zasiadł również Melchior Vogué.

Królowa holenderska w podróży z mężem swoim.

Berlin, 31 maja. Przybyła tu królowa Wilhelmina holenderska, wraz ze swym małżonkiem ks. Fryderykiem.

Królowa Wilhelmina zostać ma „szefem“ batalionu strzelców gwardyi, w którego szeregach niegdyś służył jej małżonek.

Wildpark, 31 maja. Na cześć królowej holenderskiej i jej małżonka cesarz Wilhelm wydał wczoraj ucztę, podczas której wygłosił mowę na cześć znanej sobie od dziecka królowej i jej małżonka, pochodzącego z rdzennie niemieckiego plemienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 31 maja 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	75
Losy tureckie	108	50
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	561	—
„ Bankverein	486	—
„ Laenderbanku	417	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	538	—
„ „ Południowej	90	—
„ „ Elbethal	503	—
„ „ Nordbahn	6055	—
„ „ Staatsbahu	672	—
„ „ Alpine	472	50
„ Tureckie Tabaczne	296	—
Rubio	253	75

Berlin, 31 maja 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	96	60
Akcye austryackie kredytowe	215	87
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 31 maja 1901.

Spirytus gotowy	40	40
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	7	85
Zyto (na wiosnę)	7	68
Kukurudza	6	65
Owies (na wiosnę)	7	35

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 31 maja 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		Korony — żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	116	75
Franki papierowe	95	25	95	85
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75

Kanceliste notaryalnego

biegłego w sprawach hipotecznych — **przyjmie zaraz Notaryusz w Jaworznie.** — Zgłoszenia z podaniem warunków. 1413 1 3

MŁODY CZŁOWIEK

obrotny, władający językiem polskim, niemieckim, pożądane i ruskim, z kaucyą około 8000 koron, **znajdzie stałą posadę.** Własnoręcznie pisane oferty pod: **„8000"** do *Działu inseratowego „Nowej Reformy."* 1358 1 2

Każdy kołtun

wilgotny, łupież, liszaj i t. d., jak również każdy wyrzut skórny leczy nawet w najgorszych razach, absolutnie **pewno, szybko i twale** 1414

Univ. Med. Doctor, Wien, VII., Burggasse Nr. 106.

Wskazówki użycia darmo i opłatnie.

Dr A. Jaruntowski

b. długoletni asystent zakładu dla chorych piersiowych **Dra Brehmera** w Görbersdorfie i asystent kliniki laryngologicznej prop. **Dr. Jurasza** w Heidelbergu.

ordynuje jak roku zeszłego od 1go **maja** do końca **września** 1091 4 5

w **Reichenhallu** (Bawarya). **„willa Eugenie", Kurstrasse 154a.**

Zakopane.

Wysoko w parku świerkowym położony

pensyonat M. Kosmowskiej,

Jagiellońska 68. 1102 7 10

Pokoje widne, słoneczne z werandami, z widokiem na góry, z całodziennem utrzymaniem od **złr. 2·50** dziennie.

Sól szybikową

z Magazynów Wydziału Krajowego — **zupełnie czystą, hygieniczną,** opakowaną w kartonach — nabywać można w Handlu kolonialnym 1159 16 0

J. F. FISCHERA
w Krakowie, linia A—B.

Do sprzedania w Dębnikach

tuż za mostem, **3 parcele budowlane** Nr. 8 254, Nr. 37 / 141, Nr. 37 / 229, razem 624 sążni; tudzież w **Półwsiu Zwierzyniec. domek murowany** z ogrodem pod l. 9. Bliższa wiadomość tamże. 1316 2 10

Zarząd dóbr Zameczek

p. Żółkiew — rozsyła:

Najprzedniejsze Szparagi ogrodowe w dowolnej ilości, po 40 ct. za kilo; **Masło deserowe** po cenie targowej.

Zamówienia adresować:

1245 8 10 **Olearczyk, Żółkiew.**

PIEGI

1052 14 30

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crème Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk**, apteka; **Eugen. Heller**, apteka; we **Lwowie: Zygm. Rucker**, apt.; w **Brodach: Leo. Kallir**, aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski**, apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz**, apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski**, aptek., **Dr Jul. Franzos**, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej

S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.

Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 8 50

Korespondencya polska.

KONKURS.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu ogłasza niniejszem konkurs na posadę **kontrolora fabryk i inkasenta** z płacą 60 kor. miesięcznie.

Posada utworzoną jest na razie na przeciąg trzech miesięcy.

Kompetenci winni się wykazać: Obywatelstwem austr., metryką, świadectwem moralności i świadectw. zdrowia, świadectw. szkolnemi, winni mieć czytelne pismo, jak niemniej znać stosunki powiatu podgórskiego. Podania należy wnosić **do 15 czerwca b. r.** 1396 2 2

Podgórze, 19 maja 1901 r.

Zastępca Przewodniczącego: **K. Garbaczyński.**

PUBLICZNA LICYTACYA

nieruchomości, należących do masy konkursowej firmy A. Seidenfrau, składających się z realności i rafineryi spirytusu wraz z całem urządzeniem, odbędzie się w dniu **11ym czerwca b. r.** o godzinie 9ej rano w gmachu Sądu pow. w **Wieliczce**, zaś sprzedaż ruchomości do tejże masy należących w dniu **12ym czerwca 1901 r.** o godz. 9ej rano.

Bliższych wyjaśnień udzieli zarządca masy **Dr Gwido Friedberg, adwokat w Wieliczce.**

1392 2 3

Magazyn towarów galanter. i przyborów do podróży

POD FIRMĄ

Kraków, W. Kłosiński, ul. Floryańska 6

poleca na sezon wiosenny w wielkim wyborze po cenach nader niskich:

Oryginalne Karlsbadzkie obuwie męskie i damskie żółte i czarne, Półbuciki płócienne, Półbuciki na gumowych podeszwach (Lawn Tennis), Pantofle, Kalosze, *(ceny nader niskie)* Fasony obuwia znakomite z gwarancyą za trwałość, Oryginalne Karlsbadzkie.

Wszelkie przybory do podróży: Torby ręczne z przyborami, Torby ręczne zwykłe od zł. 1·80, Torebki ręczne damskie, Torebki na paskach, Paski i Płótna do pledów, Kuferki ręczne od 3 zł., Kuferki ręczne skórzane, Poduszki gumowe, Czapki, Nesesery do podróży od 3 zł., Futerały na parasole i laski,

Wielki skład bielizny: Koszule białe od zł. 1·50 do 3 zł., Koszule pikowe od 2 zł. do 3 zł., Koszule kolorowe od 2 zł. do 3 zł., Koszule z materyi siatkowej, Kołnierzyki, Manszety, Kaftaniki siatkowe, Bielizna bawełniana Dra Lahmanna, Skarpetki, Chusteczki, Krawaty, Rękawiczki, Perfumerye, Lusterka. 1367 2 10

Towar w doborowym gatunku. Ceny nader niskie.

Plamy wątrobiane i piegi usuwa bezpowrotnie: **„Krem Odalisek"** i **„Woda ananasowa."** Cena 2 kor. Setki listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Do nabycia jedynie w drogueryi aptekarza **Szczęsnego Traunfellnera we Lwowie, Rynek Nr. 10.** 1326 3 4

REALNOŚĆ

murowana, pięknie zbudowana, z ogrodem i ¼ morga pola, tanio do nabycia, gotówka 2000 złr. potrzebna, reszta zostać może na hipotece. Bliższych szczegółów udzieli p. *M. Niemetz, Kraków, Sukiennice Nr. 30.* 1390 4 10

MAJĄTEK

DO NABYCIA!!

składający się z 340 morgów dobrej ziemi, w jednym kawałku, do południa położonej, w bliskości kolei żelaznej, zkąd jedna stacya do miasta większego obwodowego — gdyby kto zechciał parcelować, to z łatwością uczynić może wobec dużej ludności i łatwego podziału, naokoło sąsiednich majątków i gruntów włościan.

Zgłoszenia pod adresem: **Dr J. ROTH, Krempna pod Jasłem.** 1385 3 3

10.000 kilogramów

Soku malinowego

z jagód górskich, ma częściowo do sprzedania 1348 9 10

Jan Michnik w Bochni.

Oferty na żądanie franco.

DACHÓWKI

poleca Parowa Fabryka „Karol" Stefana hr. Goetzendorf-Grabowskiego w **Polance koło Krosna.** Cenniki przesyła się. 1371 3 10

Ważne dla

Chorych na Cukrzyce!

„MUSOL" prawn. ochroniony.

gruntownie wypróbowany oraz znakomicie działający preparat w „Cukrzycy" (Diabetes mellitus), usuwa cukier w 5 dniach, tak, że ledwo ślady z tego pozostają.

1 pudełko z 20 proszkami 3 zł. (6 koron).

Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach, we **Lwowie** u **P. Mikolasza i Spółki**, hurtownie: **Fr. Vitek & Co., Prag.**

1361 4 25

Magazyn Konfekcyi Dziecięcej Maryi Korall

Plac WW. Świętych Nr. 11.

poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn na sezon letni w **sukienki dziecięce, kostyumy, bluzy damskie, ubranka chłopięce,** jakoteż i **kapelusze dziecięce.** 1214 12 14

W pięknej okolicy nad Sanem,

w pow. Przemyskim, jest **piękna wieś** przy gościńcu (11 kilmtr. od budować się mającej kolei) niedaleko Przemyśla, obejmująca 1500 mrg. obszaru, w czem 600 m. najpięk. ziemi ornej wraz z 80 m. łąk, wydzierżawionych za 14.500 K., 900 m. lasu szpilkowego, w tem 400 m. starodrzewa do cięcia, 440 m. pięknego młodego lasu, a 60 m. zrębu, z bardzo dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, z tartakiem wodnym i młynem ameryk. turbinowym, oraz 4 karczmami — do sprzedania za 540.000 koron, z czego pozostaje 280.000 koron długu bankowego przy hipotece.

Do okazania i traktowania o sprzedaż upoważniony jest p. *Jan Strycharski w Krakowie.* 648 20 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 20 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, we wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach towarz. w PARYŻU Faubourg Saint-Denis, 147.

8 21 0

„Vinaces"

nową esencyę octową poleca się jak najgoręcej każdej gospodyni, każdemu właścicielowi hotelu i restauratorowi. Przyrządzony z niej ocet ma: 1) wyborny smak i zapach, 2) bardzo wielką siłę konserwującą, 3) wolny jest od bakteryj, 4) nie psuje się, 5) jest o wiele tańszy, niż gotowy kupiony ocet.

Ceny: ¼-litrowa flaszka na 5—10 litrów octu **1 kor.**, 1/1-litrowa flaszka na 20—40 litrów octu **3 kor.**

W zapasie mają: apteki, handle łakoci, składy apteczne i handle towarów kolonialnych.

Składy na **Galicyę** i **Bukowinę** u **Henryka Blumenfelda we Lwowie.**

Uważać na znak ochronny, obok się znajdujący. 132 19 26

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE

(ERNSDORF). ŚLĄZK AUSTRYACKI PRZY BIELSKU.
otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Szląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad**, znakomity hydropata, długolet. kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese. 1197 14 28

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.**

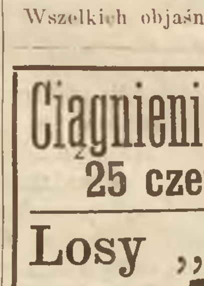
Ciągnienie nieodwołalnie 25 czerwca 1901 r.

Główna wygrana koron **30.000** wartości

Losy „Concordia" po 1 koronie

polecają: 1353 5 15
Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, J. & M. Grajower, A. Holzer, Kurnatowski i Sp., Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdźców. Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny. 192 46 50

Poszukuję mieszkania letniego

w pobliżu lasu i rzeki (kąpieli), o ile możliwe w okolicy górskiej, składającego się z 3 pokoi i kuchni. Małych dzieci nie mam. **M. G., Gł. Agencya Dzienników, Kraków, plac Maryacki 2.** 1406 2 2

Pomocnik handlowy

do Handlu Win — nieposzlakowanej uczciwości, obeznany z czynnościami piwnicznemi — otrzyma posadę.

Oferty pod **A. A. Nr 1403** do **Działu inseratowego „N. Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska 7.** 1403 2 0

Majątek ziemski

1316 mórg, w czem roli i łąk około 650 mrg., reszta lasu do 32 lat starego i 14 m. chmielarni — gorzelnia nowa na 600 hktl. kontyngentu — budynki mieszkalne i gospodarskie, jak również stajnie, suszarnia i t. d. ubezpieczone w Tow. ogniow. krakow. na 48.000 zł., z obfitem inwentarzem, po przeciętnej cenie **100 zł. za mórg**, czyli za 132.000 zł. do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia: **Jan Strycharski, Kraków „Nowa Reforma."** 443 16 20

Dzierżawa

w najlepszej nadwiślańskiej glebie — w bliskości stacyi kolei koło Oświęcimia — jest piękny folwark, składający się z 310 mrg. roli i łąk — oraz 150 mrg. zarybionych stawów — **od 1go lipca 1901 r.** do wydzierżawienia.

Reflektanci zechcą się zgłosić do p. *Jana Strycharskiego w Krakowie, „Nowa Reforma."* 1153 6 0

Tanio do sprzedania

Maszyna do perferowania, prawie nowa. Kraków, ul. Starowiślna 28. 1308 4 4

Chłopiec

zamiejscowy, wieku lat 14, przyjęty zostanie do praktyki handlowej. 1374 3 3

Magazyn E. Smidowicza, Kraków, Skład Towarów modnych, damskich, Przyborów do szycia.

Mieszkanie

na III. piętrze (5 pokoi, kuchnia, piwnica i strych) w domu pod L. 39 40 przy Rynku gł., linia A—B. **od 1 lipca 1901 do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu papieru *J. F. Fischera*, linia A—B. 1337 5 6

Do większego Domu handlowego

potrzebną jest **buchalterka** do prowadzenia kasy.

Kilkoletnia praktyka, dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego, oraz kaucya do 2000 koron wymagana. 1404 2 3

Zgłoszenia pisemne pod **Z. R.** do **Działu inser. „Nowei Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska 7.**

DO SPRZEDANIA

piękna wieś 800 morg. obszaru

3 klm. od stacyi kolei za Tarnowem położona, 600 mg. roli i łąk w dobrej ziemi, w postępowo-racyonalnej uprawie, w własnym zarządzie od długich lat zostająca — jest wraz z bardzo pięknym inwentarzem żywym i martwym, oraz z zasiewami (200 mg. ozimin), 200 mg. młodego lasu obejmująca, za ostatnią cenę 155.000 zł. do sprzedania. Promesa na 130.000 wyrobiona, na którą wzięto tylko 95.000 Tow. Kred. Ziemsk., zresztą długów ani serwitutów żadnych. — Wiadomość: **Jan Strycharski,** kierownik działu inseratowego „Nowej Reformy" **w Krakowie.** 432 20 0

„Swoszowice"

pod Krakowem — cały rok otwarty

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektryoznemi.** W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1268 10 30

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung
Österreichische Forst- u. Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko 1283 2 0

Wien, I., Schauflegergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

Ermelléker

bardzo smaczne, cienkie, białe wino stołowe po 45 ct. butelka,
Wina węgierskie czerwone i białe od 45 ct. za butelkę,
Stary odleżały Rum Jamajkę,
Starą wyborną Żytniówkę,
Koniaki lecznicze,
Wina Szampańskie, 523 4 0

Cenniki gratis. — Wysyłki odwrotnie.

poleca **Skład Win Greckich** Kraków, ul. Jagiellońska 7.

Zawiadomienie.

Członkom Chrześcijańskiej Spółki kopalni Nafty w Biezdziedzy pod firmą „T. J. Kosibowie i Spółka" podaje się do wiadomości, iż podpisana Dyrekcya posiada jeszcze 60 udziałów po 100 koron do sprzedania. Podpisana Dyrekcya dołożyła wielkich starań, by roboty kopalniane postępowały systematycznie według zasad górniczych, czego najlepszym dowodem znaczny postęp w kopalni, bo od czasu oddania wiercenia rozpoczętego szybu w przedsiębiorstwo, wywiercono w przeciągu kilku miesięcy 310 metrów, tak, iż obecnie głębokość szybu wynosi przeszło 400 metrów.

Po rozbiorze chemicznym ostatnich pokładów z powyższej głębokości wydobytych — według zapewnień pierwszych powag fachowych, oraz przedsiębiorcy wiertniczego, prowadzącego roboty, można mieć niepłonną nadzieję, iż w krótkim czasie wybuch ropy nastąpić powinien, czego dowodem jest metryka prowadzona pod osobistą odpowiedzialnością przedsiębiorcy wobec władz górniczych, według tej metryki już w 356 metrze okazały się ślady ropne.

Celem zabezpieczenia dalszego zgłębienia aż do dojścia do ropy — zaprasza P. T. Członków Spółki do jak najszybszego rozkupienia reszty udziałów, by w ten sposób zapewnić jak najszybsze dojście do pomyślnych i być może bardzo rentownych rezultatów. **Osoby, które jeszcze nie są członkami, a życzą sobie nabycia udziałów,** wchodzą w te same równe prawa, co i poprzedni członkowie, jeżeli z nabyciem udziałów pospieszą przesyłając pieniądze, jak dotąd, na ręce skarbnika Wgo **Ks. Kanonika Stanisława Boczara w Biezdziedzy p. Kołaczyce,** lub do p. **Jana Strycharskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7,** gdzie mogą przejrzeć kontrakt Spółki i odebrać zaraz udziały. 1402 2 3

Za Dyrekcyę: ***Julian Winiarski.***

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką" Kraków, Mikołajska 1.

Materye wełniane, satyny, zefiry, batysty — BLUZKI i HALKI GOTOWE — Ceny bardzo niskie, stałe. **W niedziele i święta sklep zamknięty.**